

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej popołudniu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Biurowisko Redakcji i Administracji ulica Podwale 5. —
Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Chorażczyzna 31.
Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorażczyzna 31,
w biurze dzienników **S. Sokółowski** i **Ska** Jagiellońska 7, w bu-
rach dzienników i trafikach. — Listy należy frankować.
Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 441.004.
Telefon Redakcji Nr. 192. — Telefon Administracji Nr. 78.

Cena egzemplarza
w miejscu
i na prowincji

20 Mk.

PREKURSORA:

	międzykraj
we Lwowie bez dostawy	440— Mk
we Lwowie z dostawą	500— Mk
z przesyłką pocztową w Polsce	500— Mk
z przesyłką pocztową w innych państwach	650— Mk

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, ulica Podwale 5, w godzinach od 8—2 i 5—7 i biuro **S. Sokółowski** i **Ska**, ulica Jagiellońska 7.

Nieco o osadnictwie wojskowym.

Jak pięknie przedstawia się nieraz teoria, a jak wygląda praktyka. O tem niejednako mogliby opowiedzieć usadnicy wojskowi we wschodniej Małopolsce.

Osiadali oni tę polną Rzeczpospolitą swojemi piastami, zmagali się z Ukraińcami i bolszewikami, aż nadszedł czas, że Rzeczpospolita mogła przez swój Sejm, idąc ze sprawami w dziejach ideami postanowić, iż część tej zroszonej krwi żołnierza polskiego ziemi, jemu należy oddać. Jego co niej przykuć, wychodząc z założenia, że ten, kto jej bronił, nie da sobie jej wyrwać i przeniesienia na krwawe, niezdobyte twierdze Rzeczypospolitej.

W ten sposób otrzymał żołnierz polski w teorii mały kącik w ustawodawstwie agrarnym Rzeczypospolitej. — Ustawodawstwo to przewidywało także, że żołnierz ten nie zajmował się w czasie wojny paskarstwem, jest więc pozbawiony funduszy na opłatę ziemi, wobec czego należy mu cenę ziemi w Małopolsce pokrzytywać. — Jakoż przeznaczył Sejm na ten cel odpowiednie fundusze.

Żołnierz polski, mając za sobą ustawodawstwo agrarne i nadzieję publicznego kredytu, rzucił się gorączkowo do skolonizowania małopolskich kresów, kierowany w tym względzie przywiązaniem do zroszonej własną krwią i potem ziemi i idea przewodziła Sejmowi.

Referaty osadnicze powołane do życia przez władze wojskowe zaopatrzyły zasłużonych w certyfikaty po dokładnem zbadaniu kwalifikacji kandydatów na działki żołnierskie, a ponieważ dalsza akcja na tle osadnictwa żołnierskiego spoczywa w ręku urzędów ziemskich, tu zgłaszali się kandydaci celem załatwienia dalszych formalności.

Okręgowy Urząd ziemski we Lwowie odsyła kandydatów do jednego z wielu stowarzyszeń, które jak grzyby po deszczu powstały na tle polskiego ustawodawstwa agrarnego, by każdy sam zapewnił sobie, zgodził i zadatkował upatrzoną działkę rolną. — Wprowadził żołnierz wołałby załatwić sprawę bezpośrednio w Urzędzie ziemskim, jako instytucji publicznej, ażeby w publicznej na zysk członków stowarzyszenia instytucji prywatnej, atoli udaje się tam za wskazówką Okręgowego Urzędu ziemskiego, gdy inaczej być nie może.

W stowarzyszeniu parokcyjnym, gdzie się żołnierz z kolei udaje, zadają mu pytania, czy ma pieniądze i ile ich ma, gdyż w przeciwnym razie szkoda czasu na rozmowę. — Następnie informacja, gdzie się parcelacja odbywa, podanie ceny za morg ziemi, z której żołnierz dochodzi do przekonania, że bynajmniej nie jest on uprzywilejowany, wreszcie dowiaduje się żołnierz, że lepszych działek już nie ma, gdyż zarezerwowali je sobie już „dosłownie dla swoich wyborców”. — Znowu wyborcy ci byli również żołnierzami i przelewali krew swoją za zarezerwowaną im ziemię, a posłowie dobrze robia, że o takich myślą i dla nich się truda, myśli żołnierz nie pytając, co onśowie robia w stowarzyszeniach parokcyjnych.

Następnie spisanie terminu i złożenie zadatku. — Na zadatek składa obrońca kresów

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Naczelnik Państwa jedzie do Poznania.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj o godz. 3 popołudniu udał się: Minister Wybicki oraz Wiceminister Wachowiak do Belwederu i prosili Naczelnika Państwa o przybycie do Poznania na uroczystość rocznicy powstania wielkopolskiego. Naczelnik Państwa zaproszenie przyjął.

Wobec przyjęcia zaproszenia przyjazdu do Poznania przez Naczelnika Państwa, odbyło się — jak donosi „Dziennik Poznański” — wspólne posiedzenie władz ministerjalnych, wojskowych i prezydjum miasta, na którym ustalono program przyjęcia Naczelnika.

Program ten, który musi jeszcze uzyskać zatwierdzenie kancelarii cywilnej Naczelnika Państwa w głównych zarysach przedstawia się, jak następuje: We wtorek, 27, b. m., o godz. 9 rano

przyjazd Naczelnika Państwa. Na dworcu powitanie w pawilonie oficerskim. O godz. 9.30 uroczyste nabożeństwo w kościele farnym. O godz. 11 rewja wojskowa na placu Władysława, poczem rozdanie krzyżów orderu Virtuti Militari, oraz krzyżów Walecznych, o godz. 2 śniadanie w DOK o godz. 4 oficjalne przyjęcie w ratuszu, poczem przed ratuszem właściwy obchód, strzały armatnie i trzy minutowe wstrzymanie wszelkiego ruchu, godz. 6 obiad na Zamku, o godz. 8 akademii w Urzędowskiej, o godz. 9 rano na ratuszu. Po tym oficjalnym dniem pobytu w Poznaniu, Naczelnik Państwa poświęci Wielkopolskę i dzień następny i zwiedzi Racotę pod Kościanem, dawniejszy majątek ks. Sachsen-Mehringów, Rydzynę, oraz kilka godzin przepędzi prawdopodobnie w Lesznie.

Niemcy muszą zapłacić 500 milionów w złocie.

L. George i Briand porozumieili się w zupełności.

Paryż. — Wedle zgodnych doniesień specjalnych korespondentów — rokowania między Briandem i Lloydem Georgem w sprawie zapłaty niemieckich odszkodowań doprowadziły do zupełnego porozumienia. Plan przygotowany przez rzeczoznawców — ma być przyjęty przez obu premierów na dzisiejszej ostatniej konferencji. — Line sprawy natury ogólnej, a przedewszystkiem problem finansowy, kwestja rosyjska i wschodnia, a wreszcie kwestja rozbrojenia zostały pozostawione Radzie najwyższej w Cannes do rozstrzygnięcia.

Paryż. — Havas donosi z Londynu: Rzeczoznawcy zgodzili się wczoraj — jak słychać — jednomyślnie i definitywnie na przedłożenie obu premierom zalecenia w sprawie niemieckich wypłat w dniach 15. stycznia i 14. lutego. Zalecenie odrzuca wszelką myśl o moratorium. W ten sposób stanowisko francuskie odniosło zwycięstwo.

Niemcy będą musiały zapłacić 500 milionów w złocie w terminie przewidzianym; w międzyczasie można by odłożyć na bok sumę 20% wartości wypłat, ponieważ jest ona przy świadczeniach w naturze już po największej części załatwiona. Zalecenie podkreśla, na podstawie danych statystycznych wydatki niemieckie i dochodzi do wniosku, że Niemcy wbrew twierdzeniom kancelarii Wirtha mogą sumę ustaloną zapłacić. Zalecenie oświadcza się za szeregiem zarządzeń, a w szczególności za rozszerzeniem pełnomocnictw komitetu gwarancyjnego i za ścisłym nadzorem niemieckiej statystyki handlu eksportowego, aby zapobiedz powtórzeniu się pogłosce o rzekomej niezdolności płatniczej rządu niemieckiego.

W końcu zalecenie przyznaje Belgii pierwszeństwo, jak to Briand obiecał ambasadorowi belgijskiemu.

Komunistyczni korsarze zatapiają okręt z pasażerami.

Ładunek miliardowej wartości skradziono.

Gdańsk. — Dzieniki tutejsze donoszą z Rewla — Parowiec estoński „Saara”, na którym znajdował się ładunek miliardowej wartości ograbiony został przez okręt, pozostający pod komendą

lotewskiego korsarza komunisty, a następnie razem z 23 pasażerami zatopiony.

Rząd estoński wystosował z tego powodu notę do rządu lotewskiego, który dotychczas nie dał na nią odpowiedzi.

Otwarcie konsulatu czeskiego we Lwowie.

Na zasadzie rozporządzenia ministerjalnego rozpocznie czesko-słowacki urząd pasportowy we Lwowie przy ul. Trzeciego Maja swoje czynności w dniu 1. stycznia 1923.

Urząd pasportowy czesko-słowacki we Lwowie załatwiać będzie sprawy pasportowe mieszkańców Województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

całą rozporządzała gotówką, jaką zdobył oszczędnościami, wysprzedaniem resztek swego mienia, lub lichwiarskim kredytem. — Pocięta się jednak obietnicą, że stowarzyszenie poczyni kroki o pożyczkę z funduszu publicznego, która będzie mogła wywiązać się ze zobowiązań objętych terminarką.

Gdy się zbliża termin zapłaty raty ceny kupna, następuje, na zapytanie „osadnika” wyjaśnienie w stowarzyszeniu parcelacyjnym, że stowarzyszenie to ze swej strony podało jakiś wykaz w sprawie pożyczki do Okręgowego Urzędu ziemskiego, tam też odsyła osadnika, gdyż ono wszystko już w sprawie pożyczki zrobiło, a jego rzeczą jest starać się dalej o pożyczkę. Niestety, zmuszoneby było stowarzyszenie na wypadek bezskutecznego terminu odstąpić od umowy. Zadatek w takim wypadku przepadł na rzecz stowarzyszenia.

Z kolei dowiaduje się kandydat na działkę żołnierską w Okręgowym Urzędzie ziemskim, że pożyczka prawdopodobnie będzie udzielona, nie jest tylko pewne, czy na czas i w wysokości potrzebnej osadnikowi, a właściwie z pożyczką tą jest trudna sprawa, gdyż zależy ona także od Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie, a nawet od Ministra skarbu. — W każdym razie trzeba być cierpliwym, a na to, że termin zapłaty ceny kupna się zbliża, rady nie ma.

Godzi się zapytać, kto ponosi odpowiedzialność za należyte wykonanie przepisów ustawowych o osadnictwie żołnierskim w Małopolsce, kto rozporządza funduszami pożyczkowymi na to osadnictwo i dlaczego sprawa administracji temi funduszami jest tak ciężka, że osadnikom grozi szkoda utraty zadatków.

Na przyszłość sprawa osadnictwa żołnierskiego powinna być tak uregulowana, żeby żołnierz nie potrzebował wycierać soba w długiej wędrówce kątów biur stowarzyszeń i urzędów ziemskich, a przy finansowaniu sprawy nie był narażony na zawód, wyczekiwanie w niepewności i szkodę materialną.

Sprawa Oceanu Spokojnego.

(Telegram „Gazety Lwowskiej“.)

Waszyngton. (AW.) Delegacja francuska przystąpiła do ostatecznego ustalenia swych propozycji co do stosunku sił morskich. Francja wchodzi na główne zasady projektu i skłonna jest do zredukowania swych sił do 75 proc. obecnych z wyłączeniem łodzi podwodnych i floty powietrznej.

Waszyngton. (AW.) Niemalą sensację w tuł. kołach politycznych wywołał fakt odmiennej interpretacji traktatu 4 mocarstw w sprawie Oceanu Spokojnego przez Hardinga i Hughesa. Prezydent Stanów stoi na stanowisku, że traktat ten nie stosuje się do ładu stałego Japonii, podczas gdy sekretarz Stanu (Hughes) jest przeciwnego zdania. Stanowisko ostatniego poparła delegacja angielska. Przeciwnicy traktatu uzyskują poważne argumenty przeciw ratyfikacji wobec faktu, że prez. St. Zjed. i sekretarz stanów interpretują traktat zgoła sprzecznie, zaledwo parę dni po podpisaniu go. Traktat choć b. lapidarny w formie, zredagowany jest niezrozumiale i daje szerokie pole do dowolnych interpretacji.

Niebezpieczny okręt w Gdańsku.

Senat gdański ogłasza w dziennikach następujący komunikat: Wczoraj wieczorem przybył z Antwerpii do portu gdańskiego parowiec „Ganja” z ładunkiem 37 tonu materiału wybuchowego; senat gdański nie otrzymał dotychczas żadnego przedowego zawiadomienia o rodzaju i zawartości ładunku. Ze względu na bezpieczeństwo portu, miasta i jego ludności dowództwo portu otrzymało polecenie nie wpuszczania parowca do portu, dopóki nie nastąpi zbadanie ładunku.

Z Rady miejskiej.

(na) Na wstępie wczorajszego posiedzenia prez. Neumann oddał hołd pamięci Gabryeli Za-

polskiej, którą radni uczcili przez powstanie. Następnie imieniem wszystkich klubów i Thulke odczytał następującą rezolucję w sprawie Jaworzyny, którą jednogłośnie uchwalono: „Rada miasta Lwowa zwraca się do Sejmu i do Ministerstwa spraw zagranicznych z gorącym apelem, by przy sposobności ratyfikowania układu z republiką czechosłowacką słuszne prawa Polski do Jaworzyny zostały w pełni uwzględnione”.

K. dr. Pisek przedstawił położenie przybyłych do Lwowa Sybiraków i zgłosił następujący wniosek nagły: „Wzywa się Prezydium, by zwróciło się do Min. spraw wewn., aby 1) rozdział repatriowanych odbywał się równocześnie do głównych centrów opieki w całym państwie, 2) by zwróciło się do władz naczelnych o zwrot miastu szpitala przy ul. Arciszewskich”. Wniosek ten odesłano do regulaminowego traktowania.

Następnie załatwiono kilka spraw mniej ważnych z porządku dziennego, poczem prezydent Neumann zarządził posiedzenie tajne.

Używanie oddzielnych wagonów kolejowych i przedziałów.

Warszawa, 14. grudnia 1921.

(U) Ministerstwo kolei żelaznych uregulowało prawa osób cywilnych korzystania z oddzielnych wagonów kolejowych i przedziałów. Wedle odnośnego zarządzenia przysługuje prawo do korzystania z wagonu salonowego na każdorazowy wyjazd w sprawach urzędowych: Marszałkowi Sejmu, Prezydentowi ministrów i członkom gabinetu, prezesowi Najwyższej Izby Kontroli Państwa oraz prezesowi gł. Urzędu ziemskiego tudzież kardynałom.

O ile z powodu dodania wagonu salonowego wynikłaby potrzeba drugiego parowozu lub konieczność wyłączenia z danego pociągu jednego z wagonów publicznego użytku można dodać wóz salonowy jedynie za zgodą Ministra kolei żel. W przeciwnym razie mogą powyższe osoby korzystać tylko z osobnego przedziału pierwszej klasy. Ponadto przysługuje prawo do korzystania z takiego przedziału biskupom oraz wojewodom dla przejazdów służbowych w podległym im okręgu.

Wszystkie osoby korzystające z osobnych wagonów lub przedziałów muszą być zaopatrzone w bilety jazdy pierwszej klasy, normalne lub ulgowe. Przydział oddzielnych wagonów lub przedziałów innym osobom jest bez upoważnienia Ministerstwa kolei żelaznych niedopuszczalny.

Odnosnie do wagonów specjalnych oddanych do stałego użytku misjom zagranicznym np. Amerykański Czerwony Krzyż, Amerykański Komitet Ratunkowy, Misja Metodystów itp.) wydaje się w każdym poszczególnym wypadku osobne zarządzenia.

Niebezpieczeństwo inwazji lotniczej.

(na) Nie ma wśród działań wojennych żadnego, któreby tak paraliżowało, przejmowało takim zabobonnym niemal lękiem, trzymało w takim napięciu wszystkie władze państwowe dotkniętego państwa, jak inwazja lotnicza. Doświadczyli tego na sobie Anglicy, doświadczyli i Francuzi podczas bombardowania różnych miast francuskich z niemieckich samolotów. My dotąd nie mieliśmy inwazji lotniczej, że jednak z niebezpieczeństwem takim liczyć się trzeba na wypadek wojny, nie ulega wątpliwości. Mówił o tem wczoraj major pilot Stanisław Jasieński podczas odczytu swego w Kasynie officerskiem.

Opierając się na zdania różnych fachowców oraz prasy zagranicznej, wykazał prelegent, że Niemcy, pokonane w walce, ale bynajmniej nie rozgromione, przygotowują się bardzo energicznie i ze znaną u nich systematycznością do wojny odwetowej, w której z natury rzeczy lotnictwo wielką odegra rolę. Wobec zaś notorycznej ich nienawiści do Polski nie ma powodu wątpić, że naród, który naruszył neutralność Belgii i popełnił tyle okrucieństw we Francji i na

wschodzie, zawaha się wykonać podstępny atak na Polskę.

Widzimy, że Niemcy robią olbrzymie wysiłki na wszystkich polach techniki i są pod tym względem niedoścignieni. Posiadają oni nowe typy motorów, nowe modele samolotów, które tak pod względem chyżości, jak wytrzymałości i nośności nie mają sobie równych. Ciągłe w Niemczech odbywają się konkursy i loty konkurencyjne, na wszystkich wyższych uczelniach w Niemczech odbywają się obowiązkowe kursy aerotechniki.

Wojna wykazała, że wojsko jako konsument przemysłu ma olbrzymie znaczenie, a da się to odnieść przede wszystkim do lotnictwa. Rząd musi mieć w razie potrzeby do dyspozycji firmy, które wyrabiają motory i materiał lotniczy. Firmy te jednak, aby funkcjonowały sprawnie w czasie wojny, muszą pracować i w czasie pokoju, muszą mieć zbyt na swoje wyroby. Lotnictwo wojskowe zaś może być tylko odbiorcą wojennym na wielką skalę. Podczas pokoju musi być lotnictwo „cywilne”, zastosowane do celów pasażerskich i transportowych. Trzeba, jednym słowem, stworzyć przemysł lotniczy.

Pod tym względem panuje u ogółu naszego kompletna ignorancja i brak zrozumienia. Lotnictwo nasze wskutek tego nie tylko nie idzie na przód, ale się cofa i gdyby nam przyszło w obecnej chwili bronić ojczyzny, nie wiedzielibyśmy, jak użyć tych nielicznych eskadr, które posiadamy, a których żywot w razie wojny byłby bardzo krótki. Polska nie zna naozno strasznych skutków wojny napowietrznej, dlatego z taką obojętnością odnosi się do zagadnienia lotniczego. Czas jednak najwyższy, abyśmy się ocknuli. Prelegent podkreśla raz jeszcze konieczność stworzenia lotnictwa cywilnego, jako przygotowania do wojskowego. W tym kierunku trzeba zmobilizować najteższych ludzi i pozyskać kapitały dla stworzenia przemysłu lotniczego i lotnictwa na usługach przemysłu i handlu. Polska, jako leżąc na pograniczu wschodu i zachodu ma wszelkie dane, ku temu, aby przez nią szły wszelkie szlaki handlowe, aby miasta nasze stały się punktami węzłowymi dla lotnictwa.

Odczyt, którego z ogromnem zajęciem słuchali bardzo liczne zebrani oficerowie i żołnierze, urozmaicony był całym szeregiem ciekawych zdjęć bądź rozmaitych terenów z lotu ptaka, bądź odnoszących się do historii lotnictwa.

Młodzieży w upominku.

Wydawnictwa gwiazdkowe.

Pokażna paczka książek leży przed nami. Mają one być radością oczu i dusz młodocianych czytelników. Wydała je „na gwiazdkę” firma M. Arcta w Warszawie, mająca dziś filie swoje w różnych miastach Rzeczypospolitej Polskiej, a znana od dawna z rzetelności i inicjatyw w dostarczaniu pożywnej duchowego niejednokrotnie pierwszorzędnej jakości. Szczegół jednak charakterystyczny dla doby obecnej: z 14 dziełek wypuszczonych z pod prasy na gwiazdkę tegoroczną, widzimy tylko dwie książki nowe, reszta zaś to jedynie przedruki, nowe wydania dawniejszych prac.

Nowość bardzo cenna: to „Stefan Batory” A. Śliwińskiego. Dzieło obejmujące blisko 300 stronnie druku, podaje doskonałą charakterystykę króla na tle wypadków dziejowych, zarówno u nas, jak i w państwach sąsiednich. Czyta się ją z niezwykłym wprost zainteresowaniem, mimo ściśłości i powagi w traktowaniu przedmiotu, o walory wychowawcze, związane z opiewaniem ludzi z tej epoki, zalecają książkę również niemale.

W inną, ale nie mniej bohaterskie w swym porwie czasie, przenosi nas Wisława, snując swą powieść dla młodzieży z pamiętnych walk listopadowych 1918 r.

Ładnie wydana, zwięźle i miło napisana, spora książka p. t. „Gdy zagrzemiał złoty róg”, niema najmniejszej pretensji do dzieła o historycznym podkładzie. Antorka, p. Wisława, znać doskonale obznajomiona z przebiegiem tych niezapomnianych trzech tygodni i być może sama ich czynna uczestniczka, wybrała bardzo umiejętnie i z dużym odczuciem chwile, najważniejsze epizody, z których każdy wywołuje żywe wzruszenie i uczucie podziwu.

Baranym korowodem przesuwają się po przez kartki opowiadania p. Wisławy postaci dorobien mężczyzn-wonków, co już w wojnie światowej sił swych probowali, młodzienców, rzucających bez wahania każdy warstwą prawy racjonalnej, czy umysłowej, a wreszcie ogromny zastęp entuzjastów, zaledwie kilkunastolatkich. Ci bohaterowie mają nieraz słabi i obdarte zgodnie z prawdą, nieoborniali są z utuczniwaniem bohaterów pod wpływem wielkich chwil i ogólnego porwy.

Niemniej symonowa i wdzięczna jest i galeria postaci kobiecych dziewczęcych, których nieocenione usługi w tych krwawych zapasach przypominają nam barwne pióro autorki.

Umie ona opowiadać z życiem i temperamentem, a te zalety wynagrodzić muszą niedomagania w samej kompozycji. Usterki zrozumiałe zresztą, gdy się uwzględni obfitość owych epizodów bohaterstwa, nacechowanych poświęceniem bez rąbek, odwagą, wytrwałością i szlachetną postawą śmierci.

Jako podarunek gwiazdkowy dla entuzjastów i dziewcząt w wieku od lat 12 do 18, cieszyć się będzie zapewne „Złoty róg” wielką poczytnością, zwłaszcza u nas we Lwowie.

O „młodych”, ale z czasów dawniejszych, bo z r. 1794 opowiada nam książka W. Przyborowskiego p. t.: „Młodzi gwardziści”, która ukazuje się w nowym, trzecim wydaniu. Pomysł trafny i wybór dobry, bo jest to stanowczo jedna z najdatniejszych powiastek historycznych tego zasłużonego pisarza, który zawsze gorącym słowem budzić umie w sercach młodzieży umiłowanie tego, co jest najdroższym sercu każdego Polaka, t. j. świetlanej przeszłości naszej.

Historyczne wspomnienia stanowią również treść drugiego wydania zajmującej broszury p. Ewy Białynia, omawiającej powstanie listopadowe.

W dziełku dla młodzieży przeznaczonym, może niekoniecznie wskazane jest traktowanie przedmiotu pod kątem pesymistycznego krytycyzmu. Grozi ono odzieraniem przeszłości naszej z aroku wielkości, a wszakże pełna ona nie tylko błędów, lecz i bohaterskich wysiłków.

Pragnąc szerzyć i pogłębiać znajomość tej przeszłości naszej dzie owej, sięgnęła firma M. Arcta ponownie nawet i do Kraszewskiego, wydając książkę p. t.: „Grześ z Saupka”, opowiadanie historyczne z czasów Władysława Jagiełły (w znacznym skróceniu), oraz zawsze piękną, choć niemiłosiernie obciętą w tym wydaniu „Stara baśń” tegoż autora.

„Baśnie i powiastki” Andersena, doczekały się obecnie czwartego już wydania, porwą zapewne swą fantastycznością nowe pokolenia młodziutkich czytelników o zapalnych w tym wieku umysłach. Będzie to dla nich lektura pożyteczna, bo znakomity autor północny wprowadza czytających w czarowny swój świat z wielką, choć ukrytą pod formą prostoty mądrością, a każda jego powiastka czy baśń zaleca się ponadto urokiem prawdziwej poezji.

Gdy pod wpływem depresji, wywołanej wypadkami dziejowymi źródło natchnienia i pomysłów au-

torów, a zwłaszcza autorów naszych, dawniej obfite, osłabło; wydawcy doskonale robia, dostarczając starszej i młodszej dziale utworów zawsze przez nią czytanych i przytłaczanych radością. Do takich bliz-piecznie należy powieść z angielskiego w doskonałym przeładzie polskim R. Bernsteinówny p. t.: „Ania z zielonego wzgórza”; tak szczerze wzruszające dzieło sieroty wychowanej w średnio zaможnym amerykańskim domu.

Jej rozwój i życie pełne przygód, powolne zdobywanie się do charakteru, pogłębianie się uczuć wdzięczności dla szlachetnych opiekunów: oto treść książki ujęta w niezwykłe podługą a formę.

Nie można również znaleźć dość słów uznania dla szanownej firmy wydawczej, za wypuszczenie w świat pół raz już niewiadomo który całego szeregu książek wierszem i prozą, w których przemawia do młodszych i starszych poczek naszych poetka otak wysokim talentem i gorącej duszy jak Marja Konopnicka. Śmiało powiedzieć można, że był to pierwszy powiew prawdziwie czystej poezji, zwrócony do bezwiednie wzrzuwanych na piękno dusz dzieci naszych. Bezwydnie długo kamiono ja czems, co się nazywało wierszem, gdyż końcówki się rymowały, ale jakże od poezji było dalekiem. Aż wreszcie przyszło zinitowanie Boze; wielka poetka ofiarowała swe pióro dzieciom, ku ich radości i pożytkowi. Przemówiła do nich po raz pierwszy prawdziwie słoneczną prozą, ozłociła dziecięce życie, ich pokoje, ogródki, zabawki, wciśnęła się we wszystkie chwile ich bujnej, radosnej, a często i smutnej doli.

Opowieść o „Krasnoludkach” i sierocie Marysi, VI. wydanie o „Janku wędrowniczku”, wiersze i piosenki Konopnickiej reprodukowane w 3 tomach, to arcydzieła w swoim rodzaju, owiane czarem poetycznego natchnienia. Przysporzą one znowu wiele chwil radosnych i wzruszeń szlachetnych życiu naszych dzieci.

Pani Marja Huyno umie także trafiać wprost do serca i upodobań dzieci, kiedy jej zbiorek powiastek, wierszyków pod ogólnym tytułem „Czytając sami” ukazuje się na półkach księgarskich już w trzecim wydaniu. Spotykamy tu humor i kłiwosć, doskonałe pomysły różnych wydarzeń i figlów dziecięcych — wszystko ujęte w doskonałą formę stylistyczną.

Ogółem biorąc tegoroczny dorobek „gwiazdkowy” firmy M. Arcta, przynosi jak zawsze pokarm zdrowy i przeważnie doborowy, jeżeli zaś wiele w nim rzeczy odnowionych jedynie a nie zupełnie nowych, to przyczyny tego szukać należy w dzisiejszych wyjątkowych stosunkach i warunkach życia naszego.

(Nt.)

Pamiętajmy o braciach powracających z Rosji!

† Małwa z Dybowskiich-Nargielewiczowa

Dziewiętnastego grudnia r. b. umarła we Lwowie na Kłesce, w oddziale chorób nerwowych P. Małwa z Dybowskiich-Nargielewiczowa, małżonka sławnego pośrednika włościańskiego w czasie powstania i właściciela ogromnej biblioteki dzieł polskich i zagranicznych.

Urodzona w roku 1841, w dawnym Wołoszynie mińskim, wiek swój cały poświęciła służbie ojczyźnie. Żyła dla innych — nie dla siebie. Jej charakterystykę stwierdzają z całą siłą: wczoraj, powtarzając, że dom przetrwał o Niebo dał r. 1913, w broszurze pod nagłówkiem „Wspomnienia z przeszłości półwiekowej” (str. 3, 12, 17, 47) tam też pomieszczeniem jej podobizny i fotografią dworu Wołoszynie (Nr. 20-21). W czasie powstania należała do nabożniejszych z niewiast naszych działających na terenie powstaniowym ziemi Nowogrodzkiej. Po śmierci nagłej męża swego Józefa Nargielewicza, wykupiła od szkodliwych spadkobierców: Błoboszy i Wróblewskiego, majątność ziemską Wołoszynie, wraz z biblioteką, podzieliwszy tę na dwie części: jedną większą część, między szary oszklony i cały inwentarz biblioteczny, darowała Zakładowi Imienia Ossolińskich we Lwowie, mniejszą zaś część miała ofiarować do biblioteki Tow. Naukowego w Wilnie, gdy budowa gmachu na muzeum tego towarzystwa zostanie ukończoną. W czasie wojny niemieckiej majątek Wołoszynie, położony na lewym i wybrzeżach Niemna, został przez wojska niemieckie doszczętnie zniszczony: pola i łąki pokopane, sady, park wycięte, dom murowany i inne zabudowania spalone. Widok tego zniszczenia, a nadto śmierć ukochanej siostry, Kamilli Kotowiczowej spowodowały chorobę nerwową, zwaną w polszczyźnie melancholią. Choroba rzeczona nieczyliła nieboszczkę, lecz miała i tę dodatnią stronę, że utwierdzała w jej przekonaniu, iż siostra żyje dotąd. Wśród ciągłych cierpień fizycznych a jeszcze bardziej duchowych, męczyła się lat kilka — kończąc życie nieprzytomnie.

Cześć jej pamięci, cześć niewieście polskiej, której dom był na kresach naszej ojczyzny ostoją — patriotyzmu polskiego, ofiarności, poświęcenia, a życie jej całe wielką ofiarą siebie i swego imienia ciągłą nieprzerwaną, dla dobra innych.

Wszystkim tym, którzy w chwilach ciężkich dla nas, braterska życzliwość swoją byli nam pomocą — składamy najczulszą naszą najserdeczniejszą podziękę.

Dr. E. Dybowski.

Marja Bańkowska.

TANCERKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Nika ocknęła się pierwszą: wysunęła się z ramion kochanka, wstała i zapaliła lampę. Podniosła ją w górę i patrzyła w twarz ukochanego, pieściła wzrokiem jego chłodne, jakby zastygłe rysy, subtelne rysy pułkownika St. Leger z portretu Gainsborough'a, jego siłą i smukła doskonale piękna postać, rozpoznawała szczegóły ubrania, krawat, który mu niegdyś sama wybrała, ulubione spinki, dewizkę z kłami jelenia... Nagle drgnęła i stawiając lampę na stoliku, spytała zniechęconym głosem:

— Co ty masz za nowy pierścionek na palcu? Co to za pierścionek — powtórzyła, gdy nie odpowiedział. — Powiedz mi w tej chwili prawdę, nie męcz mnie — Henryku!!

Mówiła z trudem resztkami tonu.

Teczynski podniósł głowę i wpił w nią spojrzeniem swych szarych oczu.

— To obrączka ślubna — odparł bardzo spokojnie.

— Ożeniłeś się? Z kim?!

— Z Ludwiką Meyring.

— A tak. Oczywiście... To było przecież umówione, tylko ja myślałam, ja myślałam... Ach!

upadła z powrotem na sołę i wybuchła straszem łkaniem. Po chwili przestała płakać, podniosła się i odrzucając włosy z twarzy spytała:

— Po co tyś tu przyjechał? Dlaczego?! Czy nie wiesz, że mnie takie wzruszenie zabije teraz może, czy nie zastanowiłeś się nad tem?

— Przyjechałem po to, aby ci powiedzieć, że kocham ciebie Nika, i nie wyrzeknę się ciebie nigdy. O tem, że muszę się ożenić bogato, wiedziałam; nie ukrywałem tego nigdy przed tobą. Jestem wychowany na „pana”, nie umiem nic — i niczego jać się nie mogę, a ciąży na mnie obowiązek zabezpieczenia bytu matce i siostrze-kalece. To moja tragedia. Ale przez to, że się dla ciebie dobra sprzedaję, nie myślę się wyrzec życia i szczęścia. Moja narzeczona wie dobrze, że jej nie kocham i zdaje sobie sprawę z tego, że jej wiernym nie będę, mimo to zgodziła się wyjść za mnie; to już jej rzecz. — Ty będziesz mi zawsze najbliższą, najdroższą kobietą; chce abys zawsze blisko mnie była, abym cię mógł codziennie widywać, otocze cię zwrócić, niezego ci nigdy nie zapraknie, mił będzie, ani dziecku naszemu. Kochać cię będę zawsze Nika; ja nie kłamię, ty wiesz o tem dobrze, że ja nigdy nie kłamię.

Momka poczęła się śmiać cicho i dziwnie przez łzy, płynące z oczu.

— Nie; ja wiem, ty kłamać nie umiesz. Zadzwiąca szczerze przedstawiłeś mi plan przyszłości. Mądry jest i praktyczny, mądrzejszy niż ty,

to nie twój plan, o nie Ale widzisz, ja wole ginić z głodu, niż żyć za pieniądze twej żony, wole się sprzedać pierwszemu lepsznemu! Wybacz, ale to przecież poźworne. Ja wiem, ona ciebie kocha, ja Luka Meyring i dlatego godzi się na wszystko, pewnie już rentę wyznaczyła dla mnie, a gdyby umarła wzięłaby dziecko moje na wychowanie. To jest taki specjalny rodzaj kobiet, ja wiem, ale ja do niego nie należę.

— Zostaw mnie już, odjeżdż! Powiedziałeś mi dość i sil nie mam słuchać już więcej. Bądź zdrowo, Harry, ja nawet nie mam żalu do ciebie, tylko — nie mogę...

— Wypędzasz mnie?!

— Nie, ani cię nie wypędzam, ani się ciebie nie wyrzekam, może się zobaczymy kiedyś jeszcze w życiu. Tak myślę. Ale dość nie dręcz mnie dłużej, patrz, — ja już nie mogę, chorą jestem. Odjeżdż póki Wałkowsky nie wróci, odejdź proszę, cię o to.

Gdy stał jeszcze mizik, z podniesioną głową, podeszła do niego i zarzucając mu ręce na szyję, przyguliła ustami do jego uszy, jakby tym ostatnim pocałunkiem wpił mu się chciała w duszę, w zawsze i pamięć nieśmiertelny zostawić mu we krwi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czas odnowić prenumeratę na styczeń 1922 r.

we Lwowie miesięcznie 440 M.
" z dostawą do domu 500 "
z przesyłką poczt. w całej Polsce mies. 500 "
w innych państwach miesięcznie . . . 650 "

Celem uregulowania nakładu prosimy o naj-
rychlejsze odnowienie przedpłaty.

KRONIKA.

Kalendarz: Sobota, 24 grudnia. Rz-kat.: Ada-
ma i Ewy + W. — Gr.-kat.: Zmilyła. — Słowiań-
ski: Godysław.

Wyszedł Nr. 100. „Dziennika ustaw Rzeczy-
pospolitej polskiej” z dnia 15. grudnia 1921. r. za-
wierający treść następującą:

715. Ustawa z dnia 18. listopada 1921. roku
o dobrach rodzinnych w b. d. ielnicy pruskiej.

716. Rozporządzenie Rady ministrów z dnia
17. listopada 1921. r., w przedmiocie rozciągnięcia
mocy obowiązującej dekretu o miarach z dnia 8. lu-
tego 1919. r. na województwa: nowogrodzkie, po-
leskie i wołyńskie, oraz powiaty: biłowski, grodzień-
ski i wołkowskie województwa białostockiego.

717. Rozporządzenie Rady ministrów z dnia 17.
listopada 1921. r., w sprawie podwyższenia podatku
spożywczego od oleju skalnego na obszarze Rzeczy-
pospolitej.

718. Rozporządzenie Rady ministrów z dnia 24.
listopada 1921. roku, o podwyższeniu akcyzy od za-
pałek.

719. Rozporządzenie Rady ministrów z dnia 24.
listopada 1921. r. o podwyższeniu i sposobie pobie-
rania podatku od zapalek na obszarze b. dzielnicy
pruskiej.

720. Rozporządzenie Rady ministrów z dnia
24. listopada 1921. r., w przedmiocie rozciągnięcia
mocy obowiązującej ustaw sanitarnych na wojewódz-
twa: nowogrodzkie, poleskie i wołyńskie, oraz po-
wiaty: grodzieński, wołkowskie i białowiecki woj-
wództwa białostockiego.

— Nie sankami wybierzemy się tego roku na
Pasterkę, lecz chyba wojskowość do tej wyprawy
użyczy ponowów, dobytą z zaciśnięcia arsenału. W nocy
pokryły się wprawdzie szklamiem lodu i oschły chod-
niki. Niestety jednak przymrozek wcześniej już ustąpił
i zwojna temperatura podniosła się do — 2, wobec
czego znowu błoto przelewać się zaczyna ulicami. Ku
pocieszeniu podnieśmy, że ni tylko Lwów cierpi skut-
kiem szpetnej aury. Wedle depeszy Pata na bardzo
znaczej przestrzeni Europy panuje ten sam stan po-
wietrza. W depeszy uzasadnione to jest nawet spo-
sobem bardzo uczonym, którego tu nie podajemy.
Bo furda ciśnienie takie czy owakie, izobary prosto
czy krzywo linijne, grunt w tem, że chodzimy — w
każdym razie większość nas chodzi — ciągle z przemo-
czonemi nogami, zdychając do pięknej przeszłości,
gdy na Boże Narodzenie tak rozkosznie mroził skrzyjał.

— Na nieszczęśliwych Sybiraków: Stanisław
i Michalina Weiner 100 Marek, Łobaczewski Tade-
usz 200, Izba notarialna w Przemyśle 7.000, Meis-
ner Apolinary 105, Tullissówna Ludmilla z Dołny
500, Jan Grosser z Niżniowa 500, Oraczewski 200,
Rudolf Vogel 200, Weiss Mieczysław 150, Wagner
Władysław 100, Gaglewicz Wiceny 100, Maczula
Władysław 100, Jaworski Filip 100, dr. Emil Müller
z Warszawy 1000, Młodzież III. kursu państwowego
Seminarjum w Krośnie 3025, dr. Krise Bruno z
Ropczyc 2000, Grono nauczycielskie szkoły męskiej
im. Staszica 3.000, Polski Związek niższych funkcjo-
nariuszy państwowych 5.000, uczniowie 5 kl. gimn.
im. Stefana Batorego we Lwowie 1.000.

— Na mieszkarnia dla studentów Uniwersy-
tetu i Politechniki uchwalila Rada miejska odstąpić
budynek przy ul. Pijarów 35, w którym dawniej mie-
ściły się koszary. Prawa strona budynku ma być
przeznaczona dla Uniwersytetu, a lewa dla Polite-
chniki.

Rada nadzorcza Banku hipotecznego na posie-
dzeniu z dnia 20 b. m. uchwalila przyczynić się
kwotą 1.000.000 Mk. do adaptacji tego budynku.

Kwota powyższa ma być płatna natychmiast do rąk
obywatelskiego komitetu pomocy młodzieży, a uma-
rzną w trzech równych ratach rocznych, z doch-
dów za lata 1921, 1922 i 1923

— Gen. Niessel opuszcza Warszawę. Szef
wojskowej misji francuskiej w Polsce, gen. Niessel,
po oddaniu urzędowania swojemu następcy gen. Du-
pontowi, opuszcza Warszawę dnia 20 b. m. pocią-
giem koalicyjnym.

— Miejska Kolej Elektryczna zawiadamia,
ze ruch wozów tramwajowych w Dzień Wilgi dnia
24 grudnia b. r. ograniczony będzie do godziny
6 wieczorem.

Także d. 25 grudnia b. r., jako w dzień pierwszy
świąt Bożego Narodzenia ruch wozów tramwajowych
rozpocznie się dopiero o godz. 13 (1 po południu).

— Po zgonie Zapolskiej. W kancelarii Dy-
rekcji Teatru zjawiła się onegdaj deputacja młodzieży
jugosłowiańskiej, która złożyła imieniem tej młodzieży
gorące pismo kondolencyjne z okazji zgonu ś. p.
Zapolskiej i oświadczyła, iż młodzież jugosłowiańska
przebywająca we Lwowie weźmie udział w pogrzebie.

Dyr. Teatru Polskiego i Teatru Małego w War-
szawie Szyfman prosił telegraficznie dyr. Teatrów
lwowskich o złożenie w jego imieniu wieńców na
grobie Zapolskiej.

— Z pogrzebu Zapolskiej. Podczas wczoraj-
szego pochodu pogrzebowego wielkiej pisarki prze-
mówili przed teatrem dyr. Czarnowski oraz artysta
barwiński, poczem chór teatralny i orkiestra wyko-
nały utwory żałobne. Nad grobem zegnali zmarłą
słuchacze Uniwersytetu lwowskiego, Polak i Jugosła-
wianin, a imieniem szkoły dramatycznej Cz. Krzy-
żanowski.

— Z baraków repatriacyjnych. We wczoraj-
szym sprawozdaniu naszym ze stosunków, jakie pa-
nują w Barakach na Janowskim uczyniono wzmiankę
o drze Dołńskim, z której wnosić można, iż ponosi
on poniekąd winę zwłoki, jakiej doznają często po-
grzeby zmarłych repatriantów. Owóż mieliśmy spo-
sobność stwierdzić, że zarzut taki byłby niesłuszny.
Przyczyna bowiem wyjątkowych wypadków nie leży
po stronie dr. Dołńskiego, który o ile otrzyma
powiadomienie o zgonie kogoś z obozu repatriantów
niezwłocznie załatwia należące doń czynności urzędowe.

— Z Kasyna i Koła literacko-artystycznego.
Tradycyjny opłatek odbędzie się w sobotę 24. b. m.
o godz. 12. w południe. Orkiestra salonowa braci
Osadów odegra wieniec kolend polskich. Zapisywać
się można w sekretariacie.

— L. George wyjeżdża w sobotę do Chaquers
na święta.

— 00 —

— Towarzystwo Sztuk Pięknych, ul. Dzi-
duzičkih 1. (gmach Muzeum Przemysłowego). Wy-
stawa zamknięta w pierwszy dzień Świąt otwartą be-
dzie w poniedziałek od 10. rano do 2. popołudniu.
W poniedziałek będzie również ostatni dzień okaz-
nej sprzedaży gwiazdkowej. Wstęp na salę sprzedaży
wolny, obrazy zakupione wydaje się natychmiast;
wielką ilość już wydanych zastąpiono nowymi.

Zbiórowa wystawa artysty malarza Józefa Ki-
dona, która cieszy się ogólnym powodzeniem
i uznaniem czego najlepszym dowodem jest wyku-
pienie blisko połowy wystawionych prac, trwa w dal-
szym ciągu.

„Czerwony Młyn“.

dramat w 4 aktach (trylogii dram. część I.) przez
Edwina Jędrkiewicza.

Zarówno ponętą jak niebezpieczną kusicielką,
w sieci swej pociągającą ludzi pióra jest symbol.
O ile który z pisarzy, czy poetów nie zaczął od sym-
bolu, to zawsze kończył na nim. Temu, co nieuchwy-
tne nadać kształty realne, lub odwrotnie z rzeczy co-
dzienniej stworzyć zjawisko oderwane, oto cel do
którego różne prowadzą drogi. Dobrze, jeśli obierze
się drogę prostą. Tajemniczość bowiem symbolu po-
winna iść równoległe z linią jasną, bez nadmiernego
oporu ukazywać prawdziwe oblicze.

Edwin Jędrkiewicz nie poraz pierwszy sięga
w tę mroczną dziedzinę, lecz tutaj poraz pierwszy
postawił symbol na gruncie współczesnym. A wie-
domo, ile trudności przedstawia takie zadanie, jak
bardzo komplikuje się ono przez zamiar sprowadze-
nia pojęć prawie niewspółmiernych do wspólnego
mianownika.

„Problem „Czerwonego Młyna“ śmiały: żądza
burzenia w starciu z żądzą twórczą. W dramacie tym
konflikt wydaje się rozstrzygniętym. Niewiadomo
wszakże, przez jakie koło przemian przejdzie on w
dalszych częściach trylogii. Byłoby więc rzeczą przed-
wczesną wydawać sąd, o ile autor sprostał swym
artystycznym zamierzeniom i najistotniejszy cel swego
dzieła osiągnął.

Tu rzecz postawioną została realnie w sposób
następujący:

Czerwony młyn za sprawą inżyniera (więc
człowieka z poza sfery chłopów, a jak oni wyobra-
żają sobie wrogo usposobonego dla nich) staje się
nieczynnym. Pracuje wprawdzie nadal w duszach
chłopskich, a ciężkie koło, byle tylko tknąć je, warczy
tym złowroźnie i budzi namiętności, miast je w
proch zetrzeć.

Na nie nie zda się wymysł kultury: regulacja
rzeki. Chłop, któremu tak dobrze z wiarą w baśnię,
nieda się przekonać, że nikt nie zakopał skarbów
pod tamą młyną. Z nienawiści do „pana“ zburzy
groble, sprowadzi powódź, a wtedy niech szumiący
żywiół zabierze wszystko. Niech nawet młyn padnie
jego ofiarą, byle zalew zniszczył, byle uniósł ze sobą
skarby. A niepoprawny „inteligent“ rzuca się na ra-
tunek młyną, bo uważa, że go z dołą chłopską zwi-
ażał los.

Tak opowiada Jędrkiewicz, łącząc swą tezę
filozoficzną w dużej mierze z kwestją socjalną, jak-
kolwiek napewno nie miał zamiaru zdawać egzaminu
z polityki. Jakoż o polityczne postawienie sprawy
nikt chyba nie pociągnie go do odpowiedzialności,
ale ze stanowiska sztuki nasuwa się niejedno za-
strzeżenie. Śmieszna rzecz byłoby bawić się w jakieś
mentorstwo. Naszem zdaniem jednak autor byłby w
każdym razie wybrnął bardziej obronną ręką z zada-
nia, gdyby był trzymał się metody, obranej w akcie
drugim. W tym akcie dramatycznej koncepcji odpo-
wiada również dramatyczne jej ujęcie, jakkolwiek
tutaj właśnie najmniej efektów, co to n by są mocne,
a w istocie maskują tylko niemoc dramatycznego
rozmachu i są tem niebezpieczniejsze, że wiadomo
„il n'ya qu'un pas du sublime eau ridicule.“

W przeciwnieństwie do aktu I. o charakterze
zbyt literackim, skutkiem czego obraz sceniczny wy-
pada nieco za blade, akt II. wnosi sympatyczne uro-
mańczenie nastrojów i żywą akcję, a dialog wolny od
zbytecznych frazesów, toczy się lekko i barwnie. Co
za szkoda, że w następnych częściach spiętrza się
zwat sytuacji, ręką autora tak splełanych, że nie ro-
zerwie ich strzał z krucicy, nie przepalą mocne i
ostre powiedzenia, nie da im rady — nawet dyna-
mami. Jedno prawdopodobnie pomogłoby: silne uję-
cie w karby słów i gestu, a poszczególnych scen w
bardziej zwarte ramy.

Jędrkiewicza unosi młodzieńczy zapal i pasja,
z jaką tworzy. Do powiedzenia ma dużo i ma wa-
runki by to, co powie było słuchane. Nie h wszakże
zapal swój tworzy podda autor nasz w wyższym niż
dotąd stopniu pod kon rolę rozważi artystycznej.
A nam się zdaje, lecz to osobiste tylko wrażenie —
iż dobrze uczyni, odkładając niekiedy zbyt czarne
okulary, przez które na świat patrzy. W każdym razie
wierzymy, iż dalsze części trylogii usprawiedliwią
przeświadczenie tych, którzy weń wierzą, a zdobędą
mu tych, których musi jeszcze zdobyć.

Obsady „Czerwonego młyna“ nie we wszystkich
rolach można uważać za szczęśliwą, jakkolwiek wi-
ać było znaczny wysiłek aktorski u wszystkich niemal
artystów. Wiele wdzięku miała gra p. Ładosiówny.
Szczerze oddany sentymentalizm w akcie II., a wy-
razista sylwetka z dalszych aktów, uwypukliły zna-
cznie postać Krysty, która była taką, jaką chciał ją
mieć autor. Miłość Krysty była tchnieniem z wie-
skich pól pod wczesną wiosną: obrażona chłopka
wygnęła ją precz, a sama jak spieniona rzeka huczała
żądzą zniszczenia.

Co do Tańskiego, to miało się wrażenie, że go
rola Jana męczyła, a przytem jakby się czuł w niej
obco. Zrazu unosił go temperament i werwa, potem
trochę przygasł, starał się jednak o zachowanie pro-
stolinijności.

Jankowska zapelniała z chwilą pojawienia się
całą scenę. Panna Jaga więcej zalotna, ani więcej
ryzykliwa być nie mogła. Szkułowski dobrze wywią-
zał się z zadania, możnaby mu zarzucić pewną mo-
notonność. Kwiatkiewiczowa była istotą prawie poza-
grobową, przez którą przemawiał silnie bóg nienawi-
ści i zemsty.

Nie powiodło się natomiast p. Romanowi. Jego
sztuywność nie była niczem usprawiedliwioną, jego
ruchy wyglądały trochę dziwnie.

Reżyserja spoczywająca w rękach p. Barwi-
skiego, okazała się i tym razem niezawodną.

A. Trapi.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Początek przedstawień o godz. 7:30 wieczorem.

Dziś, w piątek „Żydówka”, opera w 4 aktach Haievy'ego. — W niedzielę o godzinie 3:30 popoł. „Betleem Polskie”, jasełka w 3 aktach Lucjana Rydla; — wieczorem o godz. 7:30 „Aida”, opera w 4 aktach Verdi'ego. — W poniedziałek o godz. 3:30 popołudniu „Trubadur”, opera w 4 aktach Verdi'ego; — wieczorem o godz. 7:30 „Czerwony młyn”, dramat w 4 aktach Jedralewicza. — We wtorek o godzinie 3:30 „Betleem Polskie”, jasełka w 3 aktach Lucjana Rydla; — wieczorem o godz. 7:30 „Onegina”, opera w 3 aktach Czajkowskiego.

Repertuar Teatru Małego (ul. Gródecka 21).

Dziś, w piątek „Rozwóproś. Pytla”, groteska w 3 aktach B. Winawera. — W niedzielę o godz. 3:30 popołudniu „Małżeństwo Loli”, komedia w 3 aktach Zbierzchowskiego; — wieczorem o godz. 7:30 „Moralność pani Dulskiej”, komedia w 3 aktach G. Zapolskiej. — W poniedziałek o godz. 3:30 popoł. „Małżeństwo Loli”, komedia w 3 aktach Zbierzchowskiego; — wieczorem o godzinie 7:30 „Rozwóproś. Pytla”, groteska w 3 aktach B. Winawera. — We wtorek „Rozwóproś. Pytla”, groteska w 3 aktach B. Winawera.

Repertuar Teatru Nowości

Dziś, w piątek „Hiszpański słowik”, operetka w 3 aktach F.lla. — W niedzielę o godz. 3:30 popoł. „Róża Stambułu”, operetka w 3 aktach F.lla. — wieczorem o godz. 7:30 „Taniec szczęścia”, operetka w 3 aktach R. Stolza. — W poniedziałek o godz. 3:30 popołudniu „Taniec szczęścia”, operetka w 3 aktach R. Stolza; — wieczorem o godzinie 7:30 „Ostatni walc”, operetka w 3 aktach O. Straussa. — We wtorek „Hiszpański słowik”, operetka w 3 aktach F.lla. — W sobotę wszystkie teatry zamknięte.

P. Leszek Rejchan, były tenor opery lwowskiej, zaangażowany przed kilku miesiącami do opery w Presburgu, odnosi tam — jak donoszą „Slovenska Politika”, „Slovensky Dennik” i „Grenzbote” — znaczne sukcesy jako baryton. Jako Escanillo w „Carmen” i Tasio w „Pajacach” cieszy się wielkim powodzeniem. Recenzent „Slovenskiego Dennika” podnosi z uznaniem „znakomite walory głosowe i doskonałe — jak na cudzoziemca — wygłoszenie tekstu”. Również pochlebnie wyrażają się o występach p. Rejchana, jako barytona, sprawozdawcy innych pism tamtejszych.

Z urodziwego ładu.

(Od Asnyka do poetów wielkiej wojny. Wybór poezji dla kształcącej się młodzieży. Ułożył i wstępem poprzedził Józef Mirski. Lwów i Warszawa 1921. Księgarnia B. Polonickiego. 8-ka Str. XXI. 345 VI).

Stanowisko szkół wobec literatury najnowszej jest problemem bardzo trudnym. Gdzie właściwie ma być whites słup graniczny nauki tej na średnim stopniu nauczania, skoro ma się granicę tak płynną o falach ruchliwych, zmiennych, raz w raz w górę bijących, to znów opadających a pracujących ciągle naprzód?

„Anno olim!” szkoła wykrywała się stanem — nie wychodziła poza okres trzech wieszczów. Było to w czasach, gdy wogóle nie miała ona odwagi patrzeć życiu w oczy, gdy wstęp do poświęconych jej przybytków pozyskiwało jedynie to, co już uleciało petryfikacji.

Ta strusia metoda chowania głowy pod skrzydła należy dziś na szczęście do przetrzasków. Otworzyła szkoła spiżowe bramy na oścież. „W świat! Do życia!” oto dziś jej hasło.

Jednym z praktycznych zastosowań zmienionej metody jest także książka Józefa Mirskiego: „wian kwietny z przebudzonego ładu liryki polskiej” — jak go w przedmowie swej scharakteryzował twórca. Ze taki wybór był bardzo potrzebny rzecz jasna: że, mimo wielu trudności, cel swój osiągnął, to niemiłej wydaje się nam pewnym. A cel ten jest właściwie spletem kilku celów, gdyż w skład jego wchodzi zarówno zadania estetyczne jak ogólne: literackie, pedagogiczne, wreszcie dydaktyczne.

Wybór poprzedza gruntownie opracowany wstęp o liryce ze szczególnym uwzględnieniem liryki polskiej. Ten wstęp wprowadza czytelnika w poglądy twórcy, a zarazem ułatwia mu orientowanie się w różnorodności zjawisk poetyckich, jak one zatryskowały się na tle naszego piśmiennictwa doby najnowszej.

Ze taki wybór doskonałym być nie może, to wynika już z natury rzeczy. Nieprzebrane bogactwo

materiału zawsze sprawi, że to, czy owo nawinie się niepotrzebnie z to, czy owo znów, mimo swej wagi zostanie pominięte.

Mirskiemu przysłać jednakowoż wypada, iż starannie i najsumienniejsze spełnił swe zadanie. Odda oświaty tu uszka niewątpliwie duże przysługi dojrzałej młodzieży kształcącej się, oszczędzi jej przedwczesnego konieczności „turandi in verba magistri” co do zagadnień, które żywo ją obchodzić powinny i na pewno obchodzą.

Ruch wydawniczy.

Jadwiga Januszkiewiczowa. „W potopie łez i krwi”. Wspomnienia zakładniczki. — Warszawa 1921. Perzyński, Niekiewicz i Sp. 8° str. 232.

Giełna wielkiej wojny nie prędko przestanie odnawiać się krawami lunami w literaturze. I dobrze jest, że dla przyszłego historyka tych okropnych zapasów i spustoszenia, jakie sprawiły, oraz nieszczęście, które zwały się nad ludnością, przylatują wciąż nowe materiały. Uchronić całą tę bezmierną niedolę przed zapomnieniem — to obowiązek współczesnych.

P. Januszkiewiczowa, jako zakładniczka, miała sposobność przypatrzeć się własnymi oczami sprawom i ludziom, których pamięć winna być zachowana. W formie pamiętnikowej kreślona jej opowieść, prostotą tragicznego akcentu porusza do żywego, a zawiera nadto nieprzebraną kopalnię danych, tem większą nabierających wagi, że autentycznych.

Książkę ozdobił ilustracje i reprodukcje zdjęć fotograficznych, jeszcze bardziej podkreślających aktualne znaczenie dzieła. (g.)

Przemysłowi i handlowi polskiemu poświęcił „N. Fr. Presse” z dnia 18 b. m. dział osobny, przedstawiając w nim historię i stan obecny największych naszych instytucji finansowych i przemysłowych. Dowód to najlepszy, jak żywo w Austrii śledzą nasz rozwój ekonomiczny.

Zuzanna Rabska: „Młodość w niewoli”. Opowiadanie z czasów szkoły apuchtinowskiej dla młodzieży. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Niestrudzony w pracy, wielce ceniony badacz przeszłości naszej Aleksander Kraushar, poświęcił osobny tom czasom Apuchtina. Zakamieniały w manji ruszczenia polskich szkół smutnej pamięci działacz ten, wywarł tak silny wpływ na pokolenia młodzieży naszej, tyle istnień zlamiał brutalnie, tak wiele łez wycisnął z oczu matek polskich, że słusznie należy mu się specjalna karta w historii martyrologii polskiej ubiegłego stulecia.

W ślady Kraushara wstąpiła córka jego, pani Zuzanna Rabska, podejmując trud scharakteryzowania czasom Apuchtina dla młodego wieku. Zadanie łatwe nie było. Należało malować wiernie obraz, bez fantazyjnego przejawiania tła i faktów. Opowieść musiała być barwna, by czytelników młodych nie znużyć; unikać należało balastu szczegółów i szczegółików, napraszających się niejednokrotnie o ich podkreślenie. Wszystkie te rafa ominęła szczęśliwie utalentowana autorka, stwarzając istotnie książkę wartości nieprzemijającej.

Dzięki zaletom pióra pani Rabskiej, otrzymaliśmy dokument epoki, bezpowrotnie — da Bóg — minionej; dokument, zakuty w formę na prawdę piękną i interesującą, nie tylko tych, dla których specjalnie został skreślony, lecz i starszych.

Opowiada nam ona o tajemnej szkole polskiej pani Sapalskiej do której panienki skradały się codziennie chyłkiem, by ujść ciekawym oczom rozmaitego rodzaju umundurowanych i cywilnych szpicliów. Kreśli przesympatyczne sylwetki profesorów i księdzaprelektów, który skrycie pisywał patriotyczne gorące wierszyki, a skoro nadszedł moment dla „katakumbo-

wej” szkoły tragiczny, przyjął bez wahania winę na siebie, by odpokutować za nią z prof. Budkowskim i p. Sapalską na wygnaniu w Ufie.

Takie obrazki, jak rzekomy zamach na Budkowskiego, majówka, rocznica 3 Maja, przedstawienie „Mazepy” pana J. S. — bron. Boże! Słowa,kiego — w teatrze warszawskim, Sonia, panna Sabina lub wizja w szkole, wykonana z całą brutalnością i przewrotnością bizantyjską, pozostaną długo w pamięci młodocianych czytelników, że jednak nie należało zatruwać ich serc i umysłów scenami, nastrojonymi wyłącznie na nutę żalobną, choć epoka apuchtinowska obfitowała w nie tak bardzo. pani Rabska przepłata obrazy smutnymi filigiami i konceptami rancienek, dzięki czemu odnosi sukces zupełny, że względów pedagogicznych niezmierznie porządny.

Barwnie i pięknie skreślona opowieść uzupełniają plastycznie doskonałe ilustracje bezimiennego rysownika. Dlaczego nazwiska jego nie uwidocznił w tytule książki: skromność to czy przeoczenie?

W tygodniu „gwiazdki” i Nowego Roku „Młodość w niewoli” znaleźć winna licznych nabywców. Niechaj spieszy do domów polskich, by uziścić młodzieży, wychowywanej w warunkach tak różnych od owych niedawnych, przypominał martyrologię polskich uczniów, skazywanych za nieostrożne użycie ojczystego języka na „wilecze bilety” i wysyłkę za Ural.

MICHAŁ ROLLE

(kb) „Tesknota ku Niemnu”. Modlitewnik. Zebrała W. H. Nakład Zdroju w Poznaniu. — Na wstępie powiadamia autorka, że modlitewnik ten przeznaczony jest dla jednostek o wyższych aspiracjach duchowych. Jest to książka religijna. Znajdujemy w niej modlitwy i ułamki zaczerpnięte ze starych ksiąg indyjskich, z mistyki arabskiej, z Psalmów Dawida, z ksiąg mądrości Salomona, z Ewangelji, z pism Marka Aureliusza, z Słowackiego, Tolstoja, Micińskiego. Spełnia ona doskonale rolę książki do modlitwy dla tych, którzy szukają łączności z Bogiem przez dusze najwznioślejszych synów świata. Wybór dokonany sumiennie i pomyślowo, odpowiada w zupełności swemu zadaniu.

(kb) Bolesław Śmiały, dramat Jerzego Hulewicz, nakładem Zdroju w Poznaniu. W dramacie swym miał Hulewicz w ramy sceniczne sam spór Biskupa z Królem, wprowadzając Lucyfera, jako sędziego, rozstrzygającego spór na korzyść Biskupa. Osnowa pełna dramatycznych momentów, tchnąca siłą i potęgą. Scenicznie utwór zwarty, jednolity i żywy. Problem postawiony bardzo ciekawie.

Marja Mikiewiczowa. Opowiadanie o urwisku Antku i o szkrabie Morskim chłopcu, oraz inne dziwne historie. Z ilustracjami Zofji Plewińskiej-Schmidowiczowej. Warszawa. Perzyński, Niekiewicz i Sp. Str. 62. Okładka wytulowa z barwną winietą. — Będą miały nasze podrastające herbecie niemłe uciechy z tej książki, która posiada wszystkie warunki do temu, by je zająć, fantazję pobudzić, serce szlachetnie wynurzeniami przejąć, a tak kształtować instynkty rwące się ku życiu w pięknym i dobrym. Autorka umie przemawiać do dzieci, nie zniżając się do nich zbyt, owszem, podnosi je, łącząc w opowiadaniu swem njmujący wdzięk z prostotą i wysoką kulturą formy literackiej.

Antoni Marylski, poseł na Sejm: „Niemcy pod Warszawą”. Epizod z wielkiej wojny. (Rok 1914). — Warszawa 1921. — Perzyński, Niekiewicz i Sp. 8° str. 68.

Prawdziwie cenny przyczynek do dziejów wielkiej wojny — tem cenniejszy, że w materji tak żywo nas obchodzącej. Autor posługuje się osobistymi wspomnieniami i wrażeniami, całość jednak oparta jest na danych ogólnych, co pracy nadaje charakter monografii, poświęconej wielkiemu momentowi historycznemu. Czytelnik pochłania te karty z nieślabnącym zajęciem. (g)

Od Wołgi do Lwowa.

Osobiste wrażenia repatriantów.

Wogómeśel w Baranowiczach robi się jakby z umysłu wszystko, aby zmieścić i jak najgorzej nastroić przybywających z „kрасnej” niewoli zmaltretowanych, zgłodniałych i obdartych repatriantów!

Weźmy naprzykład pierwszą chwilę po opuszczeniu wagonów.

Czyż tak trudno umieścić na placu wyłado-

wania kilka tablic z wyjaśnieniem jakim formalnościami mają poddać się przejeżdżający, do którego z baraków udać się celem ich przeprowadzenia i gdzie te baraki się znajdują i jakimi numerami są oznaczone?

Czyż nie powinniśmy się ustawić na rogach „obozu” drogowskazów z odpowiednimi znakami?

Czy dzień i czas odjazdu, oraz tor na którym przewożony będzie pociąg do odjazdu nie powinny być im zawczasu znane?

Niedomknięcia a jednak i tak, że przez całe 5 dni pobytu w Baranowiecach, spędziliśmy czas od rana do wieczora na bieganiu i zbieraniu ustnych informacji z jednego baraku do drugiego!

O wszystkim trzeba było z trudem się dowiadywać! Nawet o miejscu i czasie powrotnego szczyptenia ospy i cholery bez poświadczenia o odbyciu którego nie można otrzymać dokumentu uprawniającego do wyjazdu!

Jako dodatek do tego chaosu, kolejki przed kuchnią — z której wydają pokarmy — zmuszające do kilkugodzinnego wyczekiwanie!

Chlubny wyitek w tym chaosie, dezorganizacji i niedbalstwa stanowi Polski Czerwony Krzyż i Amerykański Komitet pomocy dzieciom.

Polski Czerwony Krzyż, tj. delegatka jego p. Bielecka jest może jedyną osobą pomiędzy zajętymi „na etapie” przenaję z prawdziwym poświęceniem i wyjątkiem w psychologię wracających do kraju repatriantów.

Przedtem sprawowała ona te same funkcje w obozie jeńców w Tulie, gdzie opiekowała się z prawdziwie siostrzanym poświęceniem internowanymi tam jeńcami polskimi, nie zważając na wyciągające się ku niej kilkakrotnie szpony czerezwyczajki — i wszystkie swe siły a także (niech mi wolno będzie posłużyć się niedyskrecją) i swą biżuterię oddała w ofierze celem ulepszenia warunków bytu jeńców, a wspierała ich także duchowo i moralnie, pośrednicząc w korespondencji internowanych i dostarczając im lektury.

W Baranowiecach na jej ręce przychodzi dziennie dziesiątki listów i pakietów, przysyłanych z krain dla wracających z niewoli, wyobrazić więc sobie łatwo wiele czasu, trudu przedwszystkiem zaś **serca** potrzeba, aby — oprócz bieżących czynności wydawania potrzebującym odzieży i t. p. — chcieć i móż podjąć wypełniania tych — dobrowolnie spełnianych — obowiązków!!!

Amerykański Komitet pomocy dzieciom od rana do nocy wydaje „wyprawki” dziecięce złożone z 6 sztuk bielizny, czepeków, pończoch itd., w takiej ilości, że białoruskie baby przy ich widoku, otwierają szeroko usta, mrucząc z zakłopotaniem: „Jak ja to wypiorę” — ponieważ bielizna jest... batystowa!!!

Oprócz tego matki, karmiące oraz kobiety będące w odmiennym stanie otrzymują po butelce mleka i po szklance kakao oraz po kawałku chleba z konfiturami! Dla dzieci kilku i kilkunastoletnich urządzane są co dzień — na placu obok pawillonu amerykańskiego — gry i zabawy pod kierunkiem specjalnie do tego przeznaczonych funkcjonariuszów.

Po pięciodniowym pobycie w Baranowiecach, podczas którego dnia spędziłem na opisanych powyżej bieganiach od Aimasza do Kaifasza, tj. od baraku do baraku a (bardzo chłodne) noce na ziemi w namiocie, niałem wyjechać odjeżdżającym przez Brześć czeloneim, zmaszony jednak byłem pozostać jeszcze jeden dzień nadprogramowo, ponieważ w ciągu tych 5 dni nie mogłem odebrać posyłki przysłanej mi ze Lwowa, która mnie już przed moim przyjazdem oczekiwała.

Zaiste bajeczne! posyłka leżała na poczcie w Baranowiecach — miasteczku, ponieważ zaś oddalenie się z obozu do miasteczka bez przepustki jest niedozwolone, poradzono mi postarać się o pozwolenie komendy placu, dodanie konwoju w osobie żołnierza łącznikowego i udanie się z nim na pocztę do miasteczka.

Ponieważ oficer komendy placu, któryby mi dał takie pozwolenie ani rusz znaleźć nie mogłem, byłem już zrezygnowany posyłki nie podejmować.

Do miasteczka mogłem wprowadzić pójść swobodnie po torze kolejowym, ale dostanie się na pocztę nie wieleby mi pomogło, bo bez przepustki pakietu bym w żadnym wypadku nie wydał.

Dopiero dzięki pośrednictwu Polsk. Czerw. Krzyża, przyszedłem w posiadanie posyłki, tj. tak upragnionej bielizny i odzienia, poczem — w towarzystwie jeszcze trojga takich jak ja opóźnionych „repatriantów”, usadowiliśmy się w wagonie.

Wagon był przyzwioity, wewnątrz ozdobiony mnóstwem podpisów niemieckich żołnierzy i gdyby nie ścisk i zapach końskiego nawozu (wagon

widocznie odziedziczyliśmy po tych czworonogach) nie pozostawiałoby nic do życzenia.

W ten sposób dojechaliśmy do Brześcia, gdzie zostało nas wszystkich cztery osoby. Wagon nasz odczepiono, poczem spędziliśmy w nim jeszcze dwie noce.

Osiemnastego września, siedliśmy w Brześciu do pociągu osobowego, który dowiózł nas przez Kowel do Równego, skąd wyjechaliśmy tej samej nocy.

Rano około godziny 7 przez mgłę zamajaczyły nam zdale kontury Kopca Unji Lubelskiej... po latach sześciu.

Dr. Witold Sienkiewicz.

Polska placówka kulturalna w Rzymie.

(Memoriał Polskich Związków i Stowarzyszeń literackich i artystycznych w sprawie fundacji Polskiej w Rzymie).

Królowa polska Anna Jagiellonka i kardynał Hozjusz, nabyli w roku 1578 w Rzymie kościół San Salvatore i z ruin tego wzniesli kościół Św. Stanisława, oraz hospicjum, położone przy ul. Boiteghe Oscure l. 15, a przylegające dwoma frontami do vicolo degli Polacci i via degli Polacci.

Hospicjum to początkowo przeznaczone było dla patników polskich. — Ks. kanonik Grodzicki stworzył w wieku XVIII fundację czterech alumnatów. Od tam fundacja dzieliła się na: 12 kościoł Św. Stanisława; 2) hospicjum; 3) alumnaty. W roku 1775 Sejm Rzeczypospolitej ogłosił wszystkie te instytucje, jako własność narodu polskiego.

Po upadku Rzeczypospolitej zabarczy rząd rosyjski czynił kilkakrotnie zabiegi, aby — lubo nielegalnie — sprzedać fundację, której istnienie wiązało się ze wspomnieniem niepodległego Państwa Polskiego. Sprzedaż nie doszła do skutku dzięki szlachetnemu oporowi rządu włoskiego, — któremu fundacja podlega jako jednostka prawna.

Za czasów dawnej Rzeczypospolitej opiekę nad kościołem Św. Stanisława i nad hospicjum rozciągał biskup krakowski. Żadnego mandatu jednak od Sejmu w tej mierze nie posiadał.

Z początkiem XIX wieku rząd Napoleona sprzedał zabudowania fundacji wraz z kościołem, żydowskiemu przedsiębiorcy na skład żelaza. Dopiero ludność Królestwa Kongresowego, ze składek publicznych odkupiła zabudowania wraz z kościołem i w ten sposób fundacja po raz wtóry stała się własnością narodu polskiego.

Rząd rosyjski, jako nielegalny opiekun, podszywający się wciąż pod prawa spadkobiercy, a siłował ponownie doprowadzić do sprzedaży fundacji, udało mu się tylko wydzierżawić budynek na prywatne mieszkanie obywatelom włoskim. Z ramienia tegoż rządu mianowany rektorem kościoła Św. Stanisława ks. Propolatis, odprawił nabożeństwa w innych kościołach, aby wykazać, iż kościółek polski w tej dzielnicy jest zbędny. — Rządowi rosyjskiemu wydawało się, iż na tej drodze łatwiej uzyskać zgodę rządu włoskiego na sprzedaż budynków fundacji polskiej. Kuratorem hospicjum do dziś dnia pozostawał były abtache poselstwa rosyjskiego w Rzymie i były generałny konsul polski, p. Janiszewski. Kontynuuje on w dalszym ciągu działalność b. rządu rosyjskiego, odnajmując mieszkania osobom prywatnym.

Wskutek złej gospodarki i wysokich kosztów administracji, fundacja przynosi skarbowi Państwa Polskiego dość znaczny, ze względu na kars waluty, deficyt.

Gdy w roku 1918 przybyła z Paryża do Rzymu misja wojskowa polsko-francuska dla tworzenia armji polskiej we Włoszech, mimo usilnych zabiegów majora ks. Radziwiłła i kpt. Dierstla-Dabrowy, nie udało się polskiemu Dowództwu pomieścić, przybyłych dla celów służbowych do Rzymu, oddziału żołnierzy polskich, w tym jedynym w stolicy Włoch domu polskim.

Zważywszy, iż fundacja, będąca niewatpliwie własnością narodu polskiego jest:

1) dla celów narodowych zgola niewyżytkana i wskutek złej gospodarki przynosi nieusprawiedliwiony żadnym pożytkiem deficyt;

2) że patnicy polscy, przybywający zresztą do Rzymu w bardzo nielicznych grupach, na pod-

stawie umów episkopatu polskiego znajdują wygodne pomieszczenie w licznych klasztorach, położonych dokoła Watykanu i że w bliższej przyszłości nie należy się spodziewać zwiększenia ruchu pątniczego;

3) że księża i zakonnicy, przybywający czasowo do Rzymu, znajdują wygodne pomieszczenie w klasztorach Nazaretanek i OO. Zmartwychwstańców, oraz w innych klasztorach i hospicjach;

4) że alumnaci posiadają własny gmach.

Podpisane pod niniejszym memoriałem Związki i Stowarzyszenia uważają, że fundacja winna być oddana na wyłączne potrzeby literatury i sztuki polskiej. Fundacja winna stać się, na wzór francuskiej Villi Medicis, polską placówką kulturalną w Rzymie, w której znajdowałiby czasową gościnę polscy literaci i artyści i za pośrednictwem, której nawiązane zostałyby tradycyjne łączności między Rzeczypospolitą, a odwieczną kulturą Rzymu i Odrodzonych Włoch.

(Następnie podpisy 15 polskich Związków literackich i artystycznych).

Ze Związku sędzów Małopolski.

SEKCJA LWOWSKA.

Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału z dnia 18. grudnia 1921.

Znaczniejszą część posiedzenia poświęcono omówieniu sprawy polepszenia bytu materialnego sędziów i prokuratorów, rozważano szereg wniosków, które się wyloniły z dyskusji, poczem postanowiono utworzenie specjalnego komitetu, któryby czuwał stale nad tą sprawą. Stwierdzono przytem, że obecne uposażenie sędziów i prokuratorów, porównując ceny chleba przed wojną z dzisiejszemi, wynosi zaledwie 1/5 do 1/3 (stosownie do ilości lat służby) przedwojennych poborów. Jak mylnie zaś jest mniemanie, iż sędziowie są lepiej płatni, niż ogół pracowników państwowych, wykazuje konkretny przykład przedstawiony przez jednego z członków wydziału: I tak nauczyciel gimnazjalny na prowincji bez egzaminu z kilkunastoletnią służbą pobiera płacę z dodatkami w kwocie 64.000 marek miesięcznie, a zarabia przez udzielanie lekcji w innym zakładzie naukowym i lekcji prywatnych ponadto 66.000 marek miesięcznie, a sędzia Sądu okręgowego, mający 30 lat służby w tej samej grupie rodzajnej i w tej samej miejscowości otrzymuje miesięcznie tytułem całkowitego uposażenia 44.000 mp.!

Zarząd główny Zjednoczenia sędziów w Warszawie oznajmia, że zgadza się z wyrażeniami przez nas zapatrywaniemi co do zasad na, których ma się opierać ogólny Związek sędziów i prokuratorów całej Polski.

Ponieważ jednak dotychczasowe ustawodawstwo na terenie b. Kongresówki nie dopuszcza łączenia się towarzystw w związki, nie można na razie przystąpić do stworzenia ogólnej organizacji sędziowskiej i dlatego Zjednoczenie Warszawskie proponuje, by tymczasowo zrzeszenia sędziowskie iż istniejące wyloniły wspólną delegację, która by się od czasu do czasu zbierała na posiedzenia w Warszawie w i ten sposób stale utrzymywała łączność pomiędzy poszczególnymi stowarzyszeniami sędziowskimi. — Propozycję tę jednomyślnie przyjęto.

Na wniosek komisji zapomogowej przyznano zasiłki po 4.000 marek trzem wdowom po sędziach, a to: p. A. L. w Mielcu, p. L. K. w Stanisławowie i p. K. S. w Żółkwi.

Na wniosek delegata Koła sędziów w Samborze uchwalono rozpatrzyć projektowaną zmianę ustawy w spółkach z r. 1906 celem zapobieżenia obejściu przepisów, ograniczających prawo nabywania nieruchomości przez obywateli państwa. Przygotowaniem odpowiedniego referatu zajmie się Koło Samborskie.

Wniosek sędziego Wiesenberg w przedmiocie stosowania art. 79 ustawy o konstytucji Rzpp. przydzielono osobnemu referentowi do sprawozdania.

Wskutek pisma Lwowskiej Izby adwokatów z przedłożeniem podwyższonej taryfy autonomizacji z dnia 12. listopada 1921 za czynności adwokackie w sądach lwowskich uchwalono odnieść odbitki tej taryfy ulepszonym sędziom do władomości.

Następne posiedzenie Wydziału odbędzie się dnia 8. stycznia roku przyszłego.

OGŁOSZENIA.

EDYKTA W SPRAWIE
UZNAŃ ZA ZMARŁEGO.

T. IV. 26/21/3. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wincenty recte Wita Zurała niedługo w Czarniej, powołany w sierpniu 1914 r. do służby wojskowej przy 17 p. p., uczestniczył następnie w walkach pod Krasnikami na froncie rosyjskim w r. 1914, zginął tenże bez wieści. Gdy zatem przysięga należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z par. 24 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Józefa Zurada postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Panu Dr. Tadeuszowi Polnerowi adwokatowi w Tarnowie wiadomości o powyż wymienionym. Wincentego recte Wita Zurada wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawiał się lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15. lipca 1922 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów dnia 31. października 1921. 12639 1-3

T. 374/21/3. Edykt. Aleksy Kuszni, syn Józefa i Koryleć powiat Gińniany także urodzony dnia 1. lutego 1878 z wy uchem ogłosz. mobilizacji powołany do 19 p. p. po spóźnieniu ruszenia austriackiej armii walczył na froncie rosyjskim w Karpatach i z końcem roku 1914 lub z początkiem 1915 wedle zaprzysiężonych zeznań świadka Filipa Kohuta rannym ciężko kulem karabinową w piersi zmarł w połowym szpitalu przy czym świadek oglądał jego zwłoki. Gdy wobec powyższego prawdopodobnym jest, że zaginiony nie żyje, przeto na wniosek żony jego Anny Kuszni wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie aby udzielono Sądowi lub kuratorowi dr. Naglowskiemu w Złoczowie, którego zarazem ustanawia się obrońcą węgła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, winien Sądowi donieść o swym życiu. Na ponowny wniosek po 6 miesiącach od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej” Sąd ostatecznie rozstrzygnie powyższy wniosek.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Złoczów, dnia 5 listopada 1921. 12529

T. 196/21/3. Edykt. Wasył Szymański syn Antoniego ur. 5 grudnia 1897 w Pecznej pow. Przemyskiej i tam zamieszkały, w jesieni 1918 wstąpił do wojska ukraińskiego i wraz z cofającymi się wojskami ukraińskimi wyjechał w maju 1919 do Rosji i wedle zeznań świadka Antoniego Raszana był w styczniu 1920 w szpitalu w Tulczynie sanitariuszem i od tego czasu brak o nim wszelkich wiadomości. Gdy zatem jest prawdopodobnym, że nieobecny nie żyje, wdraża się na prośbę Pelagii Wasylowej babki jego postępowanie, na uznanie Wasyła Szymańskiego za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi adw. dr. Waniowi w Złoczowie wiadomości o zaginionym. Gdyby Wasył Szymański żył ma on sądowi donieść o swym życiu. Na ponowną prośbę po 6 miesiącach od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej” Sąd ostatecznie rozstrzygnie powyższą prośbę.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Złoczów, dnia 25 września 1921. 12530

T. 346/21/3. Edykt. Hnat Tunaj syn Romana urodzony 9 czerwca 1889 w Pecznej powiat Przemyskiej i tam zamieszkały, powołany z ogólną mobilizacją do 19 p. obrony krajowej austriackiej dostał się do Przemyśla i w czasie oblężenia w połowie listopada 1914 podczas jednego wypadu zginął bez wieści, co stwierdził zaprzysiężony świadek Pawło Hupało i Hryko Pociurko. Gdy wobec powyższego prawdopodobnym jest, że zaginiony nie żyje przeto na wniosek żony jego Katarzyny Tuchań wdraża się postępowanie, celem uznania go za zmarłego a małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi adw. Dr. Schwagerowi w Złoczowie którego zarazem ustanawia się obrońcą węgła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, winien on Sądowi donieść o swym życiu. Na ponowny wniosek po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej” rozstrzygnie Sąd ostatecznie powyższy wniosek.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Złoczów, dnia 8 listopada 1921. 12531

T. 349/21/4. Edykt. Mikołaj Konciewicz syn Edeki urodzony w roku 1889 w Pomorzynach i tam zamieszkały służył w roku 1919 w wojsku ukraińskim i z cofającą się armią ukraińską dostał się do Zbrucza i wedle zaprzysiężonych zeznań świadków Wasyla Demkwa i Iwana Migdała zachorował w Złoczowie w Rosji na tyfus i z początkiem roku 1920 miał w szpitalu umrzeć. Gdy wobec powyższego prawdopodobnym jest, że zaginiony nie żyje przeto na wniosek żony Anny z Michalickich Konciewicz wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi adwokatowi dr. Mittelmaierowi w Złoczowie, którego ustanawia się zarazem obrońcą węgła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, ma on sądowi donieść o swym życiu. Na ponowny wniosek po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej” Sąd ostatecznie rozstrzygnie powyższą prośbę.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Złoczów, dnia 3 listopada 1921. 12532

T. IV. 70/21/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Maciej Chorażak, syn Jana i Zofii

z Powiatu Chorażaków, urodzony w dniu 28. stycznia 1857 roku w Rabinie niżej powiecie limanowskim miał przed około 40 laty wyjechać do gminy w nie wiadomym kierunku i od tego czasu wszelka wieść o nim zaginęła. Gdy zatem przysięga należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z par. 24 k. c., przeto wdraża się na prośbę Józefa Chorażaka postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono tutejszemu Sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a jego samego wzywa się, aby przed tutejszym Sądem stawiał się lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 30. września 1922 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz dnia 19. września 1921. 12132

T. 331/21/3. Edykt. Franciszek Józef 3 lat. Buczek syn Macieja Michała 2 lat, urodzony 10. sierpnia 1881 w Brodach i tam zamieszkały, powołany w roku 1914 do 89 pp. austriackiej, służył przy froncie zapasowym i wedle zeznań świadków Antoniego Januszewskiego i Jana Prymicko zachorował w październiku 1914 w Siole na cholera i wedle rozkazu ogłoszonego przez komendanta trenu także zmarł. Gdy zatem przysięga należy, że zaginiony nie żyje przeto na prośbę żony jego Józefy z Sydorczuków Buczek wdraża się postępowanie celem uznania Franciszka Józefa 2 lat. Buczka za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi dr. Elzbergowi w Złoczowie wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył wzywa się go aby doniósł Sądowi o swym życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po 6 miesiącach od ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej” rozstrzygnie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Złoczów, dnia 9 października 1921. 12338

T. 404/21/3. Edykt. Mikołaj Harasymów syn Maksyma urodzony 18 grudnia 1881 w Zborowie i tam zamieszkały powołany w r. 1914 do 80 pp. austriackiej walczył na froncie rosyjskim pod Przemyślem i wedle zeznań świadka Jana Zajaca w jeńcu 1914 w czasie ataku na pozycje nieprzyjacielskie w lesie koło Żurawicy padł rannym kulą i do pułku w ośm. nie wrócił. Od tego czasu brak o nim jakiegokolwiek wiadomości. Gdy wobec powyższego prawdopodobnym jest, że zaginiony nie żyje, przeto na wniosek żony jego Matrony z Hrycajów Harasymów wdraża się postępowanie celem uznania Mikołaja Harasymowa za zmarłego, a małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi adw. dr. Mittelmaierowi w Złoczowie, którego zarazem ustanawia się obrońcą węgła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, winien donieść o swym życiu sądowi. Na ponowny wniosek po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej” rozstrzygnie Sąd ostatecznie powyższy wniosek.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Złoczów, dnia 8 listopada 1921. 12334

T. IV. 134/21/1. Zarządzenie postępowania celem wdrożenia śmierci. Michał Król, syn Józefa i Anny z Królów Królów, urodzony dnia 13. czerwca 1879 roku w Roztoce powiecie limanowskim miał umrzeć przed dwoma laty w Ameryce, a świadkami tegoż śmierci mieli być Karol Tomaszek i Wojciech Piszczek, obaj z Siekierzyny. Wobec zachodzącego prawdopodobieństwa śmierci wymienionego zarządza się na wniosek Andrzeja Króla z Roztoki postępowanie celem udowodnienia śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby do dnia 31. stycznia 1922 roku tutejszemu Sądowi udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów Sąd ostatecznie ostatecznie o wnioskach.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz dnia 17. września 1921. 12143

T. IV. 165/20/4. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Tomasz Basalyga syn Stefana i Agnii z Kuzmierzów Basalygów urodzony dnia 11. kwietnia 1890 r. w Śniatnicy powiecie grybowski, dostał się w czasie wojny jako żołnierz byłej armii austriackiej do niewoli rosyjskiej, tamże w roku 1915 zachorował na tyfus, na który w tymże roku miał umrzeć. Gdy wobec tego jest prawdopodobnym, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Teodory Basalygowej postępowanie celem udowodnienia śmierci oraz celem uznania małżeństwa między wnioskodawczynią a zaginionym zawartego za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby do dnia 31. stycznia 1922 r. albo Sądowi, albo Panu Dr. Pawłowi Pasiankowi adwokatowi w Nowym Sączu, którego ustanawia się obrońcą powyższego węgła małżeńskiego, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu Sąd ostatecznie o wnioskach.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz dnia 1. września 1921. 12145

T. 352/20/3. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Szyposz syn Iwana i Anny, urodzony 21. stycznia 1891 w Wołoskiej wsi, gr. kar. także zamieszkały, jako żołnierz austr. oddziału sanitarnego Nr. 19, wedle zaprzysiężonych zeznań Marii Szyposz, zawiadomił ją po raz ostatni w sierpniu 1917 w Preszborgu, że odchodzi na front. Od tego czasu, jak to stwierdza poświadczenie zwierzchności gminnej z daty Wołoska wieś 4. listopada 1920, zaginął wszelki znak o jego życiu. Gdy zatem przysięga należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci, przeto wdraża się na prośbę jego siostry Marii Szyposz w Wołoskiej wsi postępowanie celem uznania za zmarłego i celem rozwiązania małżeństwa. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi, którym się ustanawia adwokat Dr. Kaluskiemu w Stryju wiadomości o powyż wymienionym. Józefa Szyposza wzywa się, aby przed niżej wymie-

nionym Sądem stawiał się lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę dopiero po upływie sześciu (6) miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia niniejszej uchwały w „Gazecie Lwowskiej” wraz po uzupełnieniu ewentualnych dowodów rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stryj dnia 24. sierpnia 1921. 12152

T. 248 21/3. Józef Raszowski syn Walentego i Anny, rolnik, urodzony 25. lutego 1881 i zamieszkały w Lubnie z ogłoszeniem mobilizacji w sierpniu 1914 przeszedł do czynnej służby wojskowej, którą pełnił przy 18 pp. obrony krajowej. Ostatnia wiadomość otrzymała rodzina kartkę datowaną z dnia 29. września 1915 z pod Rawy ruskiej, a od tego czasu słych o nim zaginął. Walczył na froncie rosyjskim. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, kto by o Józefie Raszowskim miał jakiegokolwiek wiadomość, aby dał o tem znać Sądowi lub kuratorowi nieobecnemu adw. Dr. Ślaczce w Sanoku w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania. Jeżeli w tym czasie Sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu Józefa Raszowskiego uzna go na ponowny wniosek Franciszki Raszowskiej za zmarłego, a jego małżeństwo z nią zawarte za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą węgła małżeńskiego mianuje się adw. Dr. Ślaczke.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok dnia 31. października 1921. 12266

T. 303/21/3. Edykt. Iwan Szyra syn Wasyla i Katarzyny, zarobnik gr. kat. żonaty z Anną Zadomską, walczył w ostatniej wojnie przy 65 pp. i brał udział w walkach na froncie rumuńskim, skąd pisywał do żony, a ostatnia od niego wiadomość pochodziła z grudnia 1915 r. i od tego czasu żadnej wiadomości o nim niema. Na wniosek żony wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego i rozwiązanie małżeństwa, wzywając każdego, kto by miał o nim wiadomość, a także jego samego, aby dał znać o tem Sądowi lub obrońcy węgła małżeńskiego adw. Drowi Landesbergowi w Brzeżanach do 6 miesięcy od daty ogłoszenia edyktu tj. do dnia 1. czerwca 1922. Po tym dniu Sąd sprawę rozstrzygnie ostatecznie na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany dnia 8. listopada 1921. 12213

T. 285/21/3. Edykt. Michał Hrycaj s. Stefana, gr. kat. żonaty z Pelagią Stekur 22. kwietnia 1885 zamieszkały w Czerechu, powołany 1914 r. do służby wojskowej, wcielony do oddziału robotniczego w Haluk, skąd dawał o sobie wiadomości i od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości, z czego domniemywać się należy, że już nie żyje. Na wniosek żony wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywając każdego, kto by miał o nim wiadomość a także jego samego, aby dał znać o sobie Sądowi do 6 miesięcy od daty ogłoszenia edyktu tj. do 1. czerwca 1922. Po tym dniu Sąd sprawę rozstrzygnie ostatecznie na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany dnia 10. listopada 1921. 12214

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Cg. I. a. 369/21/4. Edykt. Przeciw Michałowi Antoniakowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do Sądu okręgowego w Samborze przez Annę z Antoniaków Korzak i Wasyla Korzaka pozew o 60.000 Mkp. Na podstawie pozwu wyznaczono I. audiencję na dzień 29. grudnia 1921 o godzinie 9 rano sala Nr. 96 II. p. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się Pana Dra Steuermana adw. w Samborze kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w razie, gdy sprawę na jego koszt i obciążenie, dopóki on w Sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Sambor dnia 26. listopada 1921. 12741

A. IX. 40/15/189. Obwieszczenie. Masa spadkowa Stefana Weissa z Korolówki obok Kołomyi sprzedaje z wolnej ręki Kompleks realności objętych wkl. 4. 27. 140. 161. 206. 226. 257. 272. 375. 247 i 39 ksiąg gruntowej gminy Korolówka o powierzchni 12 morgów 1070 sążni kwadratowych położonej tuż przy kolejowej linii Lwów - Czerniowce. Na gruncie stoja części zniszczonego browaru. Najniższa cena 7.000.000 Mkp. Ze sprzedaży połączone są warunki, co do których wyjaśnień udziela adwokat Dr. Waller w Kołomyi jako pełnomocnik spadkobierców i zarządcą majątku spadkowego, działający wedle wskazówek sądu spadkowego. Oferty należy wniesić do dnia 10. stycznia 1922 w kancelarii adwokata Dra Wallera w Kołomyi.

Sąd powiatowy, Oddział IX.

Kołomyja dnia 21. grudnia 1921. 12765 1-2

C. g. I. 444/21/2. Edykt. Przeciw Juliuszowi Brückmanowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do Sądu okręgowego w Lwowie przez Marię Myron i Helenę Zimmer pozew o rozwiązanie umowy kupna sprzedaży zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audiencję na dzień 2-go marca 1922 roku. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się Pana Dra A. Brückmana adwokata we Lwowie kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w razie, gdy sprawę na jego koszt i obciążenie, dopóki on w Sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział I.

Lwów dnia 9. września 1921. 12361

C. VII. 431/21/2. Edykt. Strona powódowa Michał Trypiuk wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Ste-

Yanowi, Mikołajowi i Anieli Trypiukowi o zniesienie spółności gruntu do l. czynu. C. Mił. 431/21/2. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 23. stycznia 1922 godz. 9 rano w tym; Sądzie biuro Nr. 23. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznanie, ustanawia się Wacenciego Tyburę kuratorem, który będzie zastępował na jej koszt i eleherpieczeństwie. Dotąd dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika.

Sąd powiatowy, Oddział VIII.
Lwów dnia 3 listopada 1921. 12501

AMORTYZACJE.

T. 122/21/3. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Samuela Rossbergera słuchacza praw w Drohobyczu, wdraża się postępowanie celem amortyzacji rachunku przez ekspozyturę Polskiego Banku Przemysłowego w Borysławiu zagubionego czeku amerykańskiego Nr. 37 1947 przez Pacific Bank New York wystawionego na imię Markusa Ornsteina na 10 dolarów amerykańskich opiewającego płatnego w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w Drohobyczu. Posiadacza powyższego czeku wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu sześciu miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasu kresu za istniejący uznany zostanie.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Lwów dnia 20. października 1921. 12416

T. 117/19/8. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Władysława Matuszewskiej podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginać; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia płatności wierzytelności przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznalby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: akcje Banku hipotecznego gal. we Lwowie Nr. 21253, 21254, 21255, 21256, 21257, 21258, 21259, 25435, 25436.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów dnia 14. sierpnia 1921. 12493

T. 414/21/6. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Jana Mandela podejmuje się postępowanie celem umorzenia oznaczonych niżej papierów wartościowych bez odnośnych kuponów, które miały wnioskodawcy zaginać; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu podanego niżej terminu przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznalby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone, a to: a) same papiery wartościowe po upływie jednego roku od dnia płatności ostatniego wydanego kuponu, lub od dnia płatności samej wierzytelności, jeśli pierwszej miała być płatna; b) kupony po upływie jednego roku od dnia zapłaty każdego kuponu, jednakże nie wcześniej, niż w rok po pierwszym ogłoszeniu tego zarządzenia. Oznaczenie papierów wartościowych: 4 1/2% obligacje Banku hipot. we Lwowie Ser. C. Nr. 6. 3988, 64035 do 64038 włącznie po 2.000 K. i Ser. B. Nr. 27898 do 27947 włącznie po 1000 K.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów dnia 19. sierpnia 1921. 12494

UPADŁOŚCI.

S. 8/13/189. W sprawie upadłości spółki z ograniczoną odpowiedzialnością zarejestrowanej pod firmą: „Ropne ekspedycyjne biuro we Lwowie ul. Kościuszki 14”, wyznacza się audjencje na dzień 28. grudnia 1921 o godz. 11 przedpołudniem w biurze Nr. 18 niżej wymienionego Sądu celem odbycia posiedzenia ogólnego P. I. wierzycieli. Na audjencję te zaprasza się wszystkich wierzycieli upadłościowych. Przedmiotem porządku dziennego będzie: 1) zatwierdzenie sprawozdania i końcowego rachunku Zawiadowcy masy Dra Jana A. Jamskiego; 2) ustalenie honorarium Zawiadowcy masy oraz tegoż pełnomocników, zastępcy Zawiadowcy masy oraz kuratora wierzycieli; 3) zniesienie upadłości. Strony, zawiadomione należycie o audjencji, nie mogą zaciągnąć ustaleń i uchwał, powyższych na audjencji z tego powodu, iż nie mogły brać udziału w rozprawie, również nie mogą założyć środka prawnego z powodu unieszkodzenia audjencji.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów dnia 25. listopada 1921. 12692

FIRMY.

Firm. 1357/21. Stow. III. 64. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Trzebinia wieś. Brzmienie firmy: Spółka oszczędności i pożyczek w Trzebinii wsi, stow. zarej. z nieogr. poręka. 1) Członkowie dyrekcji wystąpili ks. Maksymilian Bok, Feliks Bartosik i Franciszek Brzózka. 2) Członkowie dyrekcji wybrani: przełożonym zarządu ks. Józef Podmokły, katecheta, zast. Karol Ostrowski, członkami zarządu

Paweł Celadyn, kupiec, Wiktor Kolasa, właściciel realności w Trzebinii wsi zamieszkali. Data wpisu: 15. listopada 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Kraków dnia 28. października 1921. 12455

Firm. 445/21. Stow. II. 1505. Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Rohatyn. Brzmienie firmy: Związek handlowy mieszczan polskich w Rohatynie. Spółka z ograniczoną poręka. Data statutu: 24. września 1921. Przedmiot przedsiębiorstwa: Dostarczanie ludności droga sprzedaży wszelkich artykułów nabitych hurtownie lub wytwarzanych we własnym zarządzie. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcja: Jan Papierkowski, Michał Siedziński i Jan Król, wszyscy w Rohatynie zamieszkali. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod wycięciem stempelni firmy podpisane dwóch dyrektorów. Ogłoszenia Związku następują za pomocą obwieszczenia w lokalu Związku i piśmie. Które Rada nadzorcza uchwali. Udziały członków wynoszą po 10.000 Mkp. składane zaraz przy wstąpieniu lub ratami. Odpowiedzialność: ograniczona do wysokości dwukrotnych udziałów. Likwidacja Związku następuje po myśli par. 47 statutu. Data wpisu: 21. listopada 1921.

Sąd okręgowy, Oddział II.
Brzeżany dnia 19. listopada 1921. 12558

Firm. 1152/21. Sp. III. 278. Wpis zmian dotyczących już wpisanej firmy spółki jawnej. Do rejestru wpisano dnia: 19. września 1921. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: A. H. Zipper. Zmiany: 1) Spółniczka Henrietta Zipperowa zmarła we Wiedniu dnia 5. stycznia 1918, a dekretem dziedzictwa Sadu powiatowego S. I. we Lwowie z 10/8 1921 L. A. XVIII 72/18 spadek po niej przyszuano Leonowi Henrykowi i Filipowi Zipperem — dotychczasowym spółnikom. 2) jawny spółnik Filip Zipper uprawniony jest do samodzielnego podpisywania i zastępstwa firmy.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 8. września 1921. 12482

Firm. 13/20. Stow. IV. 35. Zmiany i dodatki do wpisanych już w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Do rejestru firm stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wpisano co następuje: Siedziba stowarzyszenia: Polupanówka. Brzmienie firmy: „Spółka oszczędności i pożyczek w Polupanówce”. Ustąpił wskutek przeniesienia ks. Franciszek Bałut, a w miejsce tegoż wybrano na nadzwyczajnym walnem zgromadzeniu teże spółki dnia 15. lutego 1920 r. przełożonym zarządu ks. Franciszka Błotnickiego w Polupanówce. Wpis ten ogłasza się publicznie w „Gazecie Lwowskiej” i na tablicy sądowej. Data wpisu: 7. czerwca 1920.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Tarnopol dnia 6. czerwca 1920. 12476

Firm. 1364/21. Oddz. C. II. 172. Wykreślenie firmy. Z rejestru Oddział C. wykreślono: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Popeł”, wyrób pasów transmisyjnych, spółka z ogr. odpow. Przedmiot przedsiębiorstwa: zakupno skór wyprawionych. Wyrób z tychże pasów transmisyjnych dla celów dalszej odsprzedaży w sposób hurtowy i częściowy. Wykreślenie firmy, zwinięcie przemysłu po ukończeniu likwidacji. Dzień wpisu: 15. listopada 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Kraków dnia 3. listopada 1921. 12454

Firm. 907/21. Rg. B. 58. Wpis zmian dotyczących już wpisanej firmy spółki akcyjnej. Do rejestru wpisano dnia: 19. września 1921. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Powszechny Bank kredytowy Spółka akcyjna. Zmiany: 1) Dyrektor Maurycy Wiktor Eichner astąpił. 2) prokure Hugona Graczyckiego odstąpił. 3) dyrektorem wybrano Emila Grabscheida, dotychczasowego zastępcę dyrektora. 4) zastępcą dyrektora wybrano Dra Hugona Graczyckiego w Krakowie ul. Czysza 10. 5) prokure nadano Jakóbowi Schranzowi we Lwowie.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 3. września 1921. 12483

Firm. 1067. Rg. A. III. 162. Wpis firmy spółki jawnej. Do rejestru wpisano dnia 19. września 1921: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: P. Dubin i Ska. fabryka korków. Przedmiot przedsiębiorstwa: Zakupno kory karkowej, wyróbów przedmiotów z tej kory, jak korków ilaszkowych, korków beczkowych, damskich korków do butów, korkowych kół do młynów, wogóle wszelkich innych możliwych produktów z kory karkowej oraz handel korą karkową, wytworami z kory karkowej tak własnego jak obcego wyrobu. Rodzaj spółki: Spółka jawna założona dnia 1. sierpnia 1921. Spółnicy: 1) Paweł Dubin, przemysłowiec i kupiec we Lwowie, Wulka 58. 2) Maria Urech, prywatna we Lwowie ul. Słoneczna 23. Podpis firmy: pod brzmieniem firmy położyć oboje spółnicy kolektynie swoje podpisy.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 8. września 1921. 12484

Firm. 856. Rg. C. V. 135. Wpis firmy spółkowej. Do rejestru wpisano dnia 10. września 1921. Brzmienie firmy: „Karpalodendron” zakłady przemysłu drzewnego i użytkowania piodów leśnych, spółka z ogr. odpow. po francusku: „Karpalodendron” Etablissement de del industrie de bois et del exploitation des produits forestiers Societe a responsabilite limitee — a Leopold. Siedziba firmy: Lwów. Przedmiot przedsiębiorstwa:

handel drzewem, piodami i przetworami drzewnymi i leśnymi, przeróbka drzewa, jakoteż utrzymywanie tartaków i innych zakładów przemysłu drzewnego. Kapitał zakładowy 1.800.000 Mkp. w całości wpłacony. Czas trwania spółki nieograniczony. Zawiadowcy: Dr. Leopold Buber i Dr. Oswald Buber oboje właściciele dóbr w Lubiance. Stosunki prawne spółki. Spółka opiera się na kontrakcie spółki udziałowym we formie aktu notarialnego do l. rep. 13712. Firmę zastępują i podpisują: każdy zawiadowca osobno, a w ten sposób, że pod wycięciem, wypisanem lub wydrukowanym brzmieniem spółki umieszczają swe podpisy którykolwiek zawiadowca.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 2. września 1921. 12490

—00—

Reklama,
dźwignia
handlu

DOM techniczno-handlowy Wekus powziął dnia 20. XII. 1921 uchwałę likwidacji. Spółka wzywa wierzycieli do ządania swoich pretensji. Lwów, ul. Halińska 1. 5. 12696

Do sprzedania

2 maszyny parowe fabrykat braci Sulzer Winterthur 120 HP. i 60 HP. obie z kondenzacją i transmisją w zupełnie używalnym stanie.

Oglądnię i bliższych informacji zasięgnąć można w BROWARZE LWOW. TOW. AKC. ulica Kleparowska 18 we Lwowie. 12764

Maszyny do obróbki metalu,
Maszyny do obróbki drzewa,
Wszelkie narzędzia ręczne i elektryczne,
Stal, Metale,
Towary żelazne,
Meble żelazne,
Piece,
Wagi,
Naczynia kuchenne
polecą w wielkim wyborze ze składu
A. M. KIERSKI
SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.
Lwów, ul. Kopernika 4.

L. 80166/21/M.

KONKURS.

Sześćstwo Intendantury O. K. VI. odda do skrojenia i uszycia materiał na 25.000 garniturów białych żołnierskiej letniej, składającej się z koszuli i kalesonów.

Oferenci reilektujący na objęcie tej robocizny zasięgać mogą w tym względzie potrzebnych informacji codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 14-ej do 15-ej w Wydziale inndnrowym. Intendantury prze ul. Ochronek 4.

Termin wnoszenia ofert do dnia 31. grudnia 1921 r. godz. 12-ta Sześćstwo Intendantury O. K. VI.

Zaproszenie

na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonariuszów „LWOWSKIEGO AKCYJNEGO ZAKŁADU ZASTAWNICZEGO”, odbyć się mające w dniu 10. stycznia 1922 r. w lokalu własnym przy ul. Legionów 1 3 I, piętro, o godzinie 5-tej południu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcji z dotychczasowych czynności;
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i wniosek tejże na udzielenie Zarządowi absolutorjum;
4. Ustąpienie Zarządu Towarzystwa;
5. Wybór nowego Zarządu;
7. Wnioski członków.

ZARZĄD.

12694